Nr 275. Kraków, Niedziela 2 Grudnia 1906. Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „ —	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rekopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Podział okręgów w Galicyi.

Dzień wczorajszy był dla reformy wyborczej w Austryi pomyślniejszym od poprzedniego. Mimo obstrukcyjnych zakusów radykałów czeskich i Wszechniemców, mimo skandalicznej bójki między posłami, załatwiono nietylko sprawę podziału mandatów w Czechach i na Morawach, lecz także podział okręgów w **Galicyi i na Bukowinie**. Wprawdzie na pokonanie tych dwóch zadań potrzeba było niemniej nie więcej, jak 13 godzin, posiedzenie trwało bowiem od godziny 11 rano do 12 w nocy, lecz w każdym razie okazało się, że taka energia i wytrwałość i w kwestyi reformy wyborczej nie jest bezowocną.

Na wstępie dyskusyi nad mandatami z Galicyi i Bukowiny przemawiał pos. **Głąbiński**, uzasadniając wniosek mniejszości, ażeby, jeśli już Izba nie chce się zgodzić na przyznanie Polakom na Bukowinie osobnego mandatu, przyłączyła przynajmniej cztery wskazane przez mowcę gminy polskie do drugiego okręgu wyborczego **Czerniowiec**. Polacy w tych gminach i w Czerniowcach nie uzyskają przez to możności przeprowadzenia swego kandydata, lecz w danym razie będą mogli przeszkodzić wyborowi kandydata wrogo dla nich usposobionego. Dalej żądał mowca także zmiany kilku okręgów w Galicyi ze względu na stosunki komunikacyjne.

Drugi mowca poseł **Breiter** skarżył się na upośledzenie szerokich kół ludności, zwłaszcza Rusinów i Żydów, przez proponowany podział mandatów i zaznaczył, że dziwić się nie będzie można, gdy po wprowadzeniu w życie tej „karykatury" prawa głosowania lud galicyjski zawoła: „Chcemy **nowej** reformy wyborczej!"

Poseł **Vastian** w zastępstwie posła Kaisera wznowił wniosek o utworzenie mandatu niemieckiego dla **Białej**.

Następnie zabrał głos poseł **Daszyński**. Mowca wykazywał, że podziału okręgów w Galicyi dokonano w ten sposób, aby stronnictwo konserwatywne mogło ocalić dotychczasowe swe mandaty i wpływy. Przedmieścia Lwowa i wielkie miejscowości przemysłowe przydzielono do gmin wiejskich, aby chłopi wiejscy mogli zmajoryzować robotników.

W Krakowie również zabezpieczono sobie pewne okręgi przez odpowiednią geometryę wyborczą. Żaden „szwindel" nie jest dość brudny dla konserwatywnych panów, jeżeli chodzi o zapewnienie mandatów dla niektórych ekscelencyj. Posunięto to tak daleko, iż pewne strony miasta zostały wprost na żądanie gotyczących posłów włączone do ich przyszłych okręgów. — Zdarzyło się nawet, że pewien poseł **tylko dla siebie** wykroił okręg, gdy zaś po dwóch tygodniach umarł, jego następca oświadczył, że okręg był dobry dla zmarłego, a nie dla niego! I wobec tego przystąpiono do nowego podziału. Podobnie sztuczny okręg wykrojono dla ks. **Pastora**. Twórcy tej geometryi mylą się jednakże, jeśli sądzą, że tem ubiją stronnictwa socyalistyczne. Lud wiejski na hasła socyalistyczne jest dość wrażliwy, — pójdziemy więc — zakończył mowca — do okręgów wiejskich i tam szerzyć będziemy naszą ideę równości.

Z wywodami posłów **Breitera** i **Daszyńskiego** polemizował poseł **Małachowski**. Oświadczył on, że na obelgi nie będzie odpowiadał obelgami, dalej starał się wykazać, że miasta dobrze wyszły na reformie, gdyż zamiast dotychczasowych 13 otrzymają 34 mandaty. — Tego chyba upośledzeniem miast nazwać nie można. Po dłuższej, żywej kontrowersyi z posłem Daszyńskim, mowca oświadczył, że Koło polskie ze spokojem oczekiwać może przepowiadanego przez posła Breitera „gniewu ludu", gdyż reprezentuje interesy całego kraju i całej ludności, a nad dojściem do skutku reformy wyborczej pracowało szczerze i z poświęceniem.

Posłowie **Breiter** i **Daszyński** za osobiste obrazy członka Koła polskiego przywołani zostali do porządku.

Poseł **Skedel** usiłował wykazać, że Niemcy bukowińscy pierwotnie sprzyjali wnioskowi polskiemu o mandat dla Polaków z tego kraju, i jeśli wniosek ten nie został przyjęty, winni temu nie Niemcy, lecz **Czesi**. Dziś jednakże Niemcy zwrócić się muszą przeciwko wnioskowi pos. Głąbińskiego, gdyż zagraża on niemiecko-rumuńskiemu „blokowi" na Bukowinie.

Po powtórnem przemówieniu p. **Głąbińskiego** i oświadczeniu p. **Löckera**, że godzi się na wniosek poprzedniego mowcy co do zmiany podziału niektórych okręgów w Galicyi, Izba przystąpiła do głosowania.

Podział okręgów w Galicyi przyjęto według wniosku p. Głąbińskiego, wniosek co do zmiany II okręgu Czerniowiec i co do utworzenia niemieckiego mandatu z Białej odrzucono.

Po głosowaniu nad tą grupą poseł wszechniemiecki **Malik**, który już przedtem „urozmaicał" obrady bezustannemi wnioskami o zamknięcie dyskusyi, wygłosił blisko pięciogodzinną mowę — o napadzie Longobardów na Tyrol. Mowę tę jego uzupełniał protektor **Schönerer** głośnemi, a tak „miłemi" epitetami pod adresem zwolenników reformy, jak: „zapłacona banda!", „pijacy!", „sprzedawczyki!" itp.

Mimo to Izba zdołała przeprowadzić dyskusyę nad grupą okręgów w Dolnej i Górnej Austryi, Salcburgu, Tyrolu i Przedarulanii. Głosowanie nad tą grupą odbędzie się dzisiaj.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 30 listopada.

(Bójki wśród oklasków galeryi. — Żarty p. Malika. — Bukowiński mandat stracony. — Zmiany okręgów galicyjskich. — Kiedy nastąpi trzecie czytanie ustawy? — Spór interpretacyjny.)

Izba posłów była dziś widownią gorszących scen, o których już telegraficznie donosiłem. Od czasów klasycznej obstrukcyi niemieckiej, takich bójek i takiego zdziczenia poszczególnych grup poselskich nie widziano. Sala posiedzeń przedstawiała obraz bardzo smutny, ale może jeszcze smutniejszym był fakt, że podczas gdy poseł **Albrecht** bił posła Klofacza pięścią, a ten swego przeciwnika **dusił i drapał po twarzy — na galeryi odezwały się oklaski**. Widząc podobne sceny, dziwimy się często wyborcom, że nie protestują przeciw tego rodzaju popisom swych reprezentantów, ale dzisiejsze oklaski dały odpowiedź wymowną. Są więc tacy wyborcy, którzy w istocie nie zasługują na lepszych posłów. Oby powszechne prawo głosowania stało się rzeczywiście środkiem wychowawczym dla szerokich mas ludu, zdeprawowanych w wielu okolicach z powodu zwyrodnienia obyczajów parlamentarnych i z powodu zatracenia poczucia godności u niektórych posłów, chełpiących się wprost po każdym wybryku w sali parlamentu.

Po kilkunastu głosowaniach Izba załatwiła rozdział okręgów w Czechach, w Morawach i na Śląsku w myśl wniosków komisyi, po odrzuceniu wniosku Kramarza i wielu innych. Głosowanie trwało parę godzin, ponieważ Wszechniemiec **Malik**, który był widzem obstrukcyi w dniu dzisiejszym, domagał się każdym razem skonstatowania liczby głosów. Gdy wreszcie przystąpiono do dyskusyi nad podziałem okręgów wyborczych w **Galicyi i na Bukowinie** p. Malik zażartował sobie z całej Izby, wnosząc po każdym mowcy zamknięcie posiedzenia i skonstatowanie liczby głosów. Sekretarze Izby mieli ciężki dzień.

O przebiegu dyskusyi nad okręgami galicyjskiemi donoszą telegramy. Wniosek polski o zmianę jednego okręgu czerniowieckiego przez przyłączenie gmin Plesz, Pojana, Mikuli, Kaczyka, Nowy Sołoniec, posiadających znaczną liczbę wyborców polskich, nie uzyskał większości. Za wnioskiem oświadczyło się zaledwie 89 posłów, przeciw wnioskowi 123, ale wynik głosowania byłby może innym, gdyby Koło się było zebrało w takim komplecie, jak np. przy głosowaniu nad pluralnością. **Przeszło 20 posłów z Koła polskiego brakowało**, a na ławach czeskich panowały pustki. Tak więc mandat polski na Bukowinie **na zawsze już stracono**.

Większe powodzenie miało Koło polskie z wnioskami zmiany kilku okręgów galicyjskich, na które referent komisyi się zgodził i które też uchwalone zostały. Chodziło o zmianę pięciu okręgów lwowskich i okręgów miejskich Brody i Złoczów. Wniosków niektórzy upatrzeni kandydaci chcieli jeszcze w ostatniej chwili w ten sposób poprawić swoje szanse. Czy te wszystkie sztuczki coś pomogą i czy kombinacye, ułożone przy zielonym stoliku klubowym nie okażą się fałszywemi, zobaczymy dopiero przy wyborach. Sądzimy jednakże, że się niektórzy srodze pomylili i że przy wyborach okaże się niejeden „błąd rachunkowy". Kandydat myśli, a wyborca kartkę pisze.

Podług zmian, proponowanych przez Koło, a uchwalonych przez Izbę **Lwów** podzielono na następujące okręgi wyborcze:

I. okręg: Część V. dzielnicy (Śródmieście) i część IV. dzielnicy (Łyczakowskiej), których granicę tworzą: III. dzielnica, Plac Gołuchowskich, Hetmańska, Plac św. Ducha, Teatralna, Plac Kapitulny, Rynek, ul. Ruska, Podwale, ul. Czarnieckiego, ul. Łyczakowska, ul. Paulinów, Piaskowa, Leśna, prosta linia od ul. Leśnej do kościoła św. Wojciecha, ul. św. Wojciecha, Teatyńska aż do ul. Kiselki.

II. okręg. Część V-tej dzielnicy (Śródmieście) i część II. dzielnicy (Krakowskie) ograniczone pierwszym okręgiem wyborczym, ulicami Podwale, Wałowy, Halicka, Placem Maryackim, ulicą Kopernika, Leona Sapiehy, Gródecką Kazimierzowską, Kołłątaja, Placem Smolki, ulicą Jagiellońską i Placem św. Ducha.

III. okręg (niezmieniony a więc podług propozycyi komisyi wyborczej). Część II. i III. dzielnicy (Krakowskie, Żółkiewskie) położone w części ograniczona 1. i 2. okręgiem wyborczym, ulicą Janowską, Kleparowską, Bema, lidów, linią kolei państwowych, Kapielową, Kiselki i czwartą dzielnicą.

IV. okręg. Zachodnia część V. dzielnicy, następnie część I. i IV. dzielnicy, ograniczone pierwszym i drugim okręgiem wyborczym, Placem Maryackim, ulicami: Akademicką, Fredry, Batorego, Kochanowskiego, św. Piotra i Łyczakowską.

V. okręg. Część I. dzielnicy (Halickie) ograniczona przez 2. i 4. okręg wyborczy, ulicami: Ossolińskich, Kaleczą, Gołębią, Mochnackiego, Supińskiego, Pełczyńską, Stryjską, granicą miasta, drogą Sichowską, ulicą Zieloną, Szewczenki i Kochanowskiego.

VI. okręg (niezmieniony) t. j. Część I. (Halickie) ograniczona piątym i drugim okręgiem wyborczym, ulicami Leona Sapiehy, Rolną, Kulparkowską i granicami gminy.

VII. okręg również niezmieniony obejmuje I., II., III. i IV. dzielnicy odgraniczony przez 2, 3, 4, 5 i VI okręg wyborczy i przez granicę gminną.

Dalsze zmiany przyjęte odnoszą się jak wspomniałem do miejskich okręgów Brody i Złoczów. Okręgi te przedstawiają się obecnie jak następuje:

Okręg nr 3 obejmuje: Brody, Stare Brody, Hucisko brodzkie (powiat sądowy brodzki), Łopatyn, Ruda brodzka (powiat sądowy Łopatyn), Radziechów (powiat sądowy Radziechów) i Podkamień (powiat sądowy Załośće), za 33 okręg miejski stanowić mają: Złoczów (powiat sądowy Złoczów), Zborów, Jezierna (powiat sądowy Zborów), Załośće, Gątowa, Huta pieniacka i Majdan pieniacki, Maleniska, Palikrowy, Pańkowce, Reniów, Trościaniec Wielki (powiat sądowy Załośće).

Dzisiejszemi uchwałami załatwiono już wszystkie postanowienia, odnoszące się do Galicyi. Następne grupy nie przedstawiają już zasadniczych trudności i gdyby nie obstrukcya Wszechniemców, Izba byłaby mogła dzisiaj całą ustawę wyborczą załatwić. Jest nadzieja, że ona się jutro drugie czytanie ukończyć, ale z trzeciem czytaniem będą jeszcze poważne trudności. Wniosek nagły pos. **Gessmanna** odnosi się tylko do drugiego czytania, a przeciwnicy reformy wyborczej są zdania, że wniosek o natychmiastowe zarządzenie trzeciego czytania nowej ustawy należy za wniosek zwyczajny uważać — a więc tylko za wniosek nagły, przed którym wszystkie zgłoszone wnioski. — a jest ich około 30 — mają pierwszeństwo. Przy takiej interpretacyi regulaminu trzecie czytanie reformy wyborczej zostałoby odroczone na nieograniczony czas.

Z życia Polaków w Wiedniu.

(Koresp. „N. Reformy").

Wiedeń, 28 listopada.

Staraniem wiedeńskiego „**Sokoła**" odbyła się zeszłej niedzieli uroczystość listopadowa w „sali inżynierów" Eschenbachgasse z programem bardzo doborowym. Prezes „Sokoła", artysta-rzeźbiarz R. Lewandowski, zagaił wieczór treściwem przemówieniem, wykazując trudne położenie „Sokoła" wobec dziwnej obojętności miejscowej kolonii polskiej, poczem przystąpił do wykonania pierwszego punktu programu, wygłaszając kilka ustępów z „Rewolucyi" K. Tetmajera i dając w końcu charakterystykę tego znamienitego utworu. Potem nastąpiła część muzykalna. Śpiewak operowy p. **Krzemiński** odśpiewał z przekonaniem pieśń Friedmanna do słów Tetmajera „Zawód"; następnie aryę Janka z opery Żeleńskiego „Janek", jako też aryę z oper Pucciniego „Tosca" i „La Boheme". Głos artysty w całym górnym registrze naprawdę można nazwać fenomenem. Odznacza on się przytem czystym tonem. „Clou" wieczoru stanowiła w pełnem słowa znaczeniu znakomita gra znanego pianisty i kompozytora profesora **Melcera-Szczawińskiego**. Po odegraniu przez artystę jego własnych kompozycyj p. t. „Trzy myśli muzyczne" oklaskom nie było końca. Artysta wykonał następnie pieśń Moniuszki, oraz błyskotliwe i pełne trudności technicznych „Capricio" Paderewskiego. Publiczność była olśniona grą jego i nie chciała go puścić z estrady. Jednem słowem wieczór naszego „Sokoła" należał do najświetniejszych tego rodzaju uroczystych obchodów.

Mówiąc o wiedeńskim „Sokole" należy zastanowić się nieco nad tem, co jego prezes mówił o trudnościach rozwoju tego stowarzyszenia. Istnieje ono od przeszło trzech lat, lecz wobec niepojętej obojętności naszej kolonii polskiej nie może się rozwinąć tak, jakby mogło i powinno na gruncie tutejszym. Obojętność tę trudno uważać za co innego, jak za apatyę narodową. „Sokół" nowicem stoi drużyną wiernych, poza którą nikt się dalej o niego nie troszczy. Dziwić się też należy, iż nikt z posłów polskich nie interesuje się nim bliżej. Większość zachowawcza Koła polskiego popiera tylko stowarzyszenie miejscowe, którem opiekują się OO. Zmartwychwstańcy i dlatego sądzimy, że byłoby obowiązkiem posłów postępowych poprzeć znowu stowarzyszenia, posiadające barwę demokratyczną, między któremi pierwsze zajmują miejsce: „Sokół" i „Gwiazda", które niestety najmniej doznają poparcia ze strony polskiego ogółu w Wiedniu.

W „Gwieździe" odbył się także „wieczór listopadowy" ze skromnym programem w nowym lokalu towarzystwa przy Favoritenstrasse l. 26. Był odczyt o powstaniu listopadowem, deklamacye i śpiewy.

Stowarzyszenie „Ojczyzna" przygotowuje się do wielkiej uroczystości poświęcenia sztandaru, ofiarowanego przez prezesa towarzystwa, inspektora Szczepaniaka. Uroczystość ma się odbyć 15 grudnia.

„**Kółko słuchaczów akademii rolniczo-leśniczej**", jedno z towarzystw akademickich, na jakie rozdzieliło się „Ognisko", urządza szereg odczytów naukowych. Kilku z posłów polskich ma wziąć udział w odczytach. Czytelnia publiczna w „**Bibliotece Polskiej**" (Dorotheaergasse 5 otwarta jest w roku bieżącym cztery razy w tygodniu. Byłoby bardzo do życzenia, aby otwierano ją każdego wieczora. Z pokarmem duchowym skąpić nie należy zwłaszcza na obczyźnie, gdzie czytane słowo polskie krzepi ducha i staje się puklerzem przeciwko niemczeniu się. „Biblioteka Polska" której prezesem jest gubernator Banku austro-węgierskiego dr Leon Biliński, a do której należą najzamożniejsze osobistości Polonii wiedeńskiej, powinno przecież zdobyć się na to, aby mogła codziennie otwierać czytelnię dla publicznego użytku. Pod względem ofiarności nie dorównujemy Czechom wiedeńskim, których towarzystwa kwitną. Prawda, że Czechów w Wiedniu dziesięć razy więcej, niż Polaków, lecz towarzystw czeskich jest więcej niż dziesięć razy tyle, co polskich. Bierzmy sobie z nich dobry przykład.

Wiesław.

Katastrofa w Annen.

Wbrew pierwotnym doniesieniom katastrofa, która powstała skutkiem wybuchu roburytu w fabryce pod miastem Annen w Westfalii, nie przybrała takich rozmiarów, jakie jej przypisywano. Szkody materyalne są oczywiście wielkie, nawet większe, niżeli bezpośrednio po wybuchu się wydawało, natomiast straty w ludziach okazały się na szczęście mniejszemi. Pomimo to

Literatura a polityka.

> „Naród, tracąc przytomność — traci obecność: nie jest, nie żyje.
> Głos **prawdy**, ludzie **prawdą** żyjący i dla **prawdy** — mogą znowu powołać go do życia".
> (Norwid: „Promethidion").

„Polityka zabiła literaturę!" Taką żałosną wieść roznosi po kawiarniach jałowy ród „sympatyków" sztuki i literatury. Nawiasem, ciekawy to typ, taki „sympatyk" artystyczno-literacki, taki pan, który jest „za pan brat" z Przybyszewskim, Kasprowiczem, Tetmajerem, ba nawet z samą Pałubą — ogromnie się „zna na wszystkiem", troszczy się, radzi, redaguje i podpisuje protesty — zgoła żyje w literaturze i naturalnie „tyka" ją, jak Podfilipski — kulturę. Otóż sympatyk literacki przywdział obecnie żałobę po ojczystej poezyi i miotając ciężkie pociski wzgardy na „politykę", twierdzi, że źle jest i będzie gorzej.

Wolne żarty! Że szpalty dzienników zalewa partyjna waśń, a organizujące się komitety przedwyborcze drukują obficie swe wiarołomne wyznania wiary, to tylko mniej „wzmianek" na dalszych szpaltach o miernocie literackiej — nic więcej. Że w kraju w krwawym porodzie świta odnowienie dusz polskich, że wszystko, co duszę ma, z drżeniem serca pyta o jutro — to znowu nietylko w niczem nie uboży poezyi i sztuki — lecz dziś już jest tą kłębiącą się gliną tworzywa, z której **jutro** urosną postaci narodowego eposu, zaczerpnie tęższych uczuć liryka, a dramat stanie nie kinkietowy, lecz w ogniu rzetelnych bólów i sprzeczności poczęty. Odmieni się nam repertoar typów literackich — przez życie samo. Mniej będzie Płoszowskich, Połanieckich, Podfilipskich, Dołęgów, Wokulskich — jawniej się posypie próchno z dusz robaczywych, po Obrzydłóżkach przerodzą się Obareccy, Judymy wcielą się w przędzę dziejową. Błękitnych nikt już do „obyczajowej" powieści nie zdejmie z parawanu, wielokropkiem nie zasłoni nikt patryotycznego ubóstwa ducha, upadnie przemytnictwo „zakordonowych" książek i spekulacya na niedopalonych granicach romantyzmu.

Ale pany i chłopy, przeżytki szlachetczyzny i embryony rewolucyjne, gromada robocza i mędrkująca inteligencya, słowem **wczoraj i jutro** narodu — to wszystko, ta całość apokaliptyczna, zbestwiona razem i ekstatycznie szczytna, zwana społecznością — nie zginęła i nie zginie. W niej zaś i tylko w niej bije źródło owo, zwane poezyą. Gdyż poezya („literatura" i „sztuka") — ta, która wiecznie trwa — jest jak owa chusta Weroniki, odbijająca rysy społeczności na krzyżowej drodze człowieczeństwa. Ani jej zabraknąć nie może, gdy duch społeczności cierpi, wstrząsa się i odradza, bo wtedy właśnie ona ślad przemian tych w wieczystym kształcie utrwala.

Wyspiański lub Kasprowicz, Żeromski lub Reymont, Berent czy Przybyszewski — jakkolwiekbądź na imię ma jedna z cudownych tych cząsteczek jaźni zbiorowej, przez które ona jest duszą, ciągłość i stałość mającą, nie zaś skierowywanie luźnych czuć — każdy z nich tworzy i czuwa dla jutra, nawet gdy w zgiełk walki czynnie się wmiesza, nawet gdy w ogrojcu własnych lub zbiorowych win w męce omdlewa. Podobnie z narodowego „wczoraj" czuwają w nas w takich chwilach wszyscy dawni współtwórcy duszy zbiorowej, stając się — wtedy właśnie — sumieniem ogółu. Nie troszczmy się zatem w takich chwilach o losy literatury i sztuki — troszczmy się raczej... o siebie.

Jesteśmy bowiem do dziś dnia jeszcze społecznością, pod wieloma względami z przeżytków barbarzyństwa nie wyrosłą. Nałóg **sumiennego** myślenia i czucia jest w nas nietrwały. Podniecamy się łatwo wrzawą słów, jak szlachta ongi na sejmikach. I pono więcej w nas dzisiaj wad szlachetczyzny, niźli jej zalet ocalało. Umiała ongi szlachta roznosić na szabelkach ludzi innej opinii, potrafimy i my dzisiaj to samo w formie stokroć ohydniejszej. Mała szlachta nieszczęsną łatwość prywaty, łączenia się w kliki i rodzinne kupy samozwańcze — i to potrafimy. Przeżyły też w nas pawie i papuzie instynkty, że łatwiej nam o dobre mniemanie o sobie, o strojenie się w strzępy doktryn i programów, o powtarzanie cudzych haseł, niż o uczciwą, a odważną obywatelskość, bodaj w przyznaniu się... do ubóstwa. Umiemy pobrząkiwać zasługami zmarłych, jakby własnemi, niby szlachta ongi rodowemi wielkościami. Kokosze wojny i babskie swary i dziś wzniecać potrafią pospolitacy nasi, po knajpach pasujący się na rycerzy. Z dziką butą i zawziętą pychą i dziś pokrzywdzi nasz „jasny pan" biedną, krwawą, ciemną rzeszę ludu; sobkostwo i tępość myśli przystroi w „rozum polityczny" i raczej z dyabłem pakt zawrze, niż odstąpi od przesądów i nałogów.

Ciekawą też istotnie ewolucyę przebywa syn szlachecki w stosunku do owej sztuki i literatury. Ongi szlachcic, gdy się życiem nad stan zrujnował, zaczynał swe „praktyczne" rządy od tego, że z budżetu wykreślał książkę i pismo, farmazońskie i zbyteczne pozycye. Dziś taki bankrut wykreśla w imię „polityki" — poezyę i literaturę. „Poezyą i literaturą" jest dla niego wszystko, na co mu miejsca zabrakło w krótkiej czaszce, czego nie umie pogodzić z „rozumem politycznym", t. j. oportunizmem. Od „poezyi i literatury" odwróci się ze wzgardą on, praktyczny synek szlachecki, pozostawiając ją... niedorostkom. A za niedorosłość uważa, rzecz prosta, warstwy narodu o przeciwnych lub wprost niedogodnych dla niego dążeniach.

„Sztukę i poezyę" wypchnął wówczas i ze szpalt swoich pism, wypełniwszy je „programowością", czynioną jak ekonomska przy dziedzicu powinność przez dzierżawców, czy rządców... O siebie troszczy się, nie o „literaturę". Niech się o siebie troszczy w tej dobie zamętu wszelki agapit lub inny realista, czy wreszcie „przedstawiciel najliczniejszej w kraju partyi" (wszystkie są najliczniejsze i liczą sporo realistycznych agapitów. Liczne bowiem i wielorakie usługi „literatura" oddać może „politykowi". Nasamprzód błogo jest wiedzieć, z jakiego to modernisty zacytował przedmowca z przedwyborczego zebrania cytatu „mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił". Potem, o ile w kraju nie wrze walka orężna powszechna, — dlaczegoż realista, nie wyrzekający się mydła, kąpieli, drzemki, ba, nawet godziny rozkoszy małżeńskich, — wyrzekać się ma książki? Godzi się bowiem pamiętać, że właśnie coraz liczniejszą jest rzesza tych, dla których książka jest jedyną rozkoszą, nawet podczas wyborów, nawet podczas stanu oblężenia. Z za szańca książek ciągnie wróg — legion mu na imię — wartoż go znać, nim przyjdzie do rozprawy! To jest wzgląd całkiem „praktyczny"?

Lecz pozostawmy na stronie realistę i bankrutującego synka szlacheckiego, sympatyka literatury i gazeciarskiego wyjadacza, bogatego w cytaty.

Mówmy o sobie, o powszechności ludzi naprawdę zafrasowanych dziś bardziej, niż kiedykolwiek. Czem dla nas wszystkich jest „literatura" a czem „polityka"?

Polityka jest, przynajmniej być pragnie, terenem realizacyi, czynu, walki. Polityka jest targowiskiem interesów. Na targowisku zgiełk i rozgorączkowanie, zamęt i chutne instynkty same w grę wchodzą — niewołane. Kuglarze, tanecznice, rzezimierzki operują, przekupnie sprzedają, ba, zdarza się nawet, że konsument-społeczność w coś się prócz szturchańców na tym jarmarku zaopatrzy. Tem lepiej!

Ale w tej grze targowej, błyskawicznej, złudnej, absorbującej, nie czas na rachunek sumienia. Sumienie trzeba mieć z sobą, tam go się nie wyrobi, raczej spaczy. Tam szczytne uczucia w kuglarskich rękach posłużą za przynętę do — pełzania. Tam w zapędzie praktyczności można wpaść w najgłupszą z utopij: oportunizm dla oportunizmu. Tam wreszcie nazbyt trzymając się „swoich" można się znaleść nagle w bardzo podejrzanem towarzystwie. Nawet i „program" nie pomoże, bo paragrafy same sumienia nie mają. Targowisko zmienia się rychło w... Targowicę, a realistyczny „nabywca" w końcu sprzedaje własną duszę.

Owóż nie frazesy o „rozumie politycznym", nie kazuistyka programów, ani nawet temperament stoją na straży sumienia zbiorowego. Na straży jego stoi głos narodowej myśli, głos ludzi, służących **prawdzie**. Dotychczas prawda człowiecza — poza nielicznym klanem bohaterów — wszechmocnie jedną tylko dziedziną włada. Ułomność życia wyraża się w ustawicznych kompromisach, które prawdę ograniczają, ubożą, dławią. Wyrazem prawdy jest tylko dziedzina myśli, a poezya myśli — sztuka i literatura — prawdy najwymowniejszem objawieniem.

Im dalej od programów, tem bliżej prawdy. Nie znaczy to, bym konieczności (jeśli nie skuteczności) programów nie uznawał. Lecz ożywić ich literą, natchnąć paragrafy sumieniem, zahamować rozpęd szalbierczy „rozumu" i „temperamentu", gdy one idą na służbę namiętności i interesów — może tylko ów głos z pokolenia w pokolenie odradzającej się myśli zbiorowej: literatura, sztuka, nauka. Dlatego może jeszcze znajdujemy wyrozumienie dla **działacza**, gdy pod naciskiem konieczności zmyli drogę obowiązku i prawdy i wda się w kompromisy — lecz najbezwzględniej piętnujemy **pisarza** lub **myśliciela**, który świadomie nagina swoją prawdę do potrzeb chwili. Ze słuszną wzgardą podaje sobie ludzkość haniebną pamięć Aretinów lub piętnuje, by nie szukać tak daleko, owych oficyalnych naciągaczy prawdy, których wyhodowała koło siebie pruska reakcya. Fałszerstwo myśli jest ze wszystkich fałszerstw najpotworniejsze.

Nie wierzę, aby człowiek seryo, człowiek naprawdę dbały o dobro swej sprawy, „nie miał czasu" na „literaturę". W obozach nawet mają czas na to ludzie czynu, ci, którzy **naprawdę**

katastrofa ta należy do niezwykłych i pozostanie na długo w pamięci mieszkańców tamtych okolic.

Korespondent berlińskiego „Lokal-Anzeigera" daje następujący obraz miejsca katastrofy i jej przebiegu po pierwszych oględzinach: Fabryka leży w małem zagłębieniu, mniej więcej w połowie drogi z Witten do Annen, wynoszącej około 7 kilometrów. Szkody wyrządzone w Annen są większe, niż w Witten, które skutkiem lepszego położenia było więcej chronione przed niszczącą siłą wybuchu. W pobliżu miejsca katastrofy kilkadziesiąt domów ma zerwane dachy i zburzone mury szczytowe; w niektórych domach niema ścian, dzielących pokoje, ani pował. Stojąc przed frontem domu, można widzieć przez zburzone mury podwórze i tył domu, patrząc zaś z sieni do góry, spostrzega się chmury, płynące po niebie.

Już po pierwszym, mniej silnym wybuchu, część mieszkańców miasta Witten, a zwłaszcza Annen, opuściła swoje mieszkania, zabierając z sobą potrzebniejsze, a zwłaszcza cenniejsze rzeczy. Inni czekali jeszcze, przypatrując się słupom ognia i dymu. Mnóstwo osób z obu miast pospieszyło na miejsce pożaru, otoczywszy je wieńcem pierścieniem. Nastąpił drugi, silniejszy wybuch. Ów pierścień ludzi został nadzwyczajną siłą prężności powalony na ziemię, a spadające na ten żywy wał kamienie, deski, kawały żelaza znacznej wielkości poraniły w rozmaitym stopniu bardzo znaczną liczbę osób, zabijając niektóre. Pewnemu sierżantowi policyi sztaba żelazna rozdarła brzuch. Nieszczęśliwy poniósł natychmiastową śmierć. Rozrzucone po ziemi czapki i kapelusze świadczyły, z jakim pośpiechem ciekawi widzowie uciekali, o ile uciec jeszcze mogli.

W ogromnym promieniu dokoła miejsca katastrofy leżały szczątki rozmaitych przedmiotów. Silny parkan z desek, otaczający fabrykę, został zupełnie zniesiony, a raczej unicestwiony, gdyż pozostało po nim zaledwie kilka słupów. Dalej leżały części maszyn i muru, długości pół metra. Żelazne maszty, na których wisiały elektryczne lampy łukowe, są tak pogięte, że trudno dziś rozpoznać do czego służyły. Podobnie pogięte zostały żelazne dźwigary 8 metrowej długości. Wóz czterokołowy leżał na pół przerwany. Gołębie i drób próbowały latać na opalonych skrzydłach. Dwadzieścia wozów, między niemi wóz meblowy, musiano sprowadzić do przewożenia ciężko rannych i trupów. Nazajutrz po katastrofie, to jest we czwartek, od czasu do czasu z pośród gruzów dobywał się pośród huku słup ognia. To wybuchały małe ilości roburytu.

W mieście Witten, przy ulicy Kolejowej, w odległości kwadransa drogi od miejsca katastrofy, silne szyby lustrzane zostały jakby na proch starte. W wielkich sklepach okna wystawowe leżą z futrynami i towarami na chodniku, a parobcy te szczątki zmiatają miotłami. W niektórych domach bramy zostały wgniecione w środek sieni, jakby nie z grubych desek, ale z tektury były zrobione. Po katastrofie tłumy ludzi wracały do miasta w zabrudzonej i poszarpanej odzieży — byli to świadkowie, którzy przeżyli straszne widowisko. Szli powoli, niektórzy z bandażami na głowach i rękach. Ciężko rannych i zabitych przywoziły rozmaitego rodzaju wozy.

W mieście Annen tysiące szyb zgniotła prężność powietrza, wywołana wybuchem, a chodniki pokryte były odłamkami szkła, płatami poszarpanych stor blaszanych, kawałkami ram i futryn. Budynki niektóre są silniej uszkodzone niż w Witten. Bardzo ucierpiała kolonia fabryczna Kruppa. Prawie wszystkie dachy są w całości lub częściowo zerwane.

Siła drugiego wybuchu dosięgła takiego stopnia, że nawet w Dortmundzie i Langendreer zrządzone zostały szkody. W Dortmundzie prąd powietrza wygniótł szybę w pewnym handlu ptactwa. Pewna kobieta została zraniona kawałkiem żelaza. W Langendreer zawaliła się ściana jednego domu. W fabryce podczas katastrofy było niewiele osób. Szef ruchu i chemik dr Kunze, tudzież portyer, ponieśli śmierć. Dwie rodziny, zamieszkałe w budynku fabrycznym, zginęły, jak się zdaje, również. Dyrektor Franke odniósł lekkie rany. Reszta zabitych i rannych to przeważnie urzędnicy policyi i policyanci, którzy chcieli kordonem otoczyć miejsce katastrofy, dalej strażacy, a wreszcie widzowie. Po pierwszym wybuchu sądzono, że to koniec wypadku. Nawet dr Kunze, jak twierdzą świadkowie, zapewniał policyę, że niema obawy jakiejkolwiek katastrofy, gdyż roburyt od zwykłych płomieni nie wybucha. Tak jest w istocie, jak to we wczorajszym artykule wyjaśniliśmy, ale w fabryce pod Annen jakaś ręka zbrodnicza widocznie umieściła przyrządy z materyą wybuchową, od której dopiero roburyt wybuchnął.

Podobno w gruzach fabryki znaleziono resztki lontu, skutkiem czego zyskuje na prawdopodobieństwie przypuszczenie, że katastrofa jest dziełem zbrodniarza. Prokuratorya wdrożyła w sprawie tej śledztwo. Istnieje także podejrzenie, że fabryka ta wyrabiała prócz roburytu, również inne środki wybuchowe, więcej niebezpieczne, na co nie posiadała jednakże koncesyi.

Jak donoszą dzisiejsze telegramy, szkoda, zrządzona wybuchem w fabryce, wynosi kilka milionów marek. Dotąd wydobyto 30 zwłok, tudzież stwierdzono, że 60 osób jest ciężko rannych, zaś około 180 lekko.

Z Warszawy.

(Koresp. „N. Ref.")

Warszawa, 30 listopada.

(Rekruci z pod Uralu. — Odjazd Skałłona do Petersburga. — Strajki. — Wojsko w fabrykach. — Egzekucye w cytadeli. — Rozłam u socyalistów. — Pruski matecznik w Łodzi).

Nawał rekrutów z pod Uralu, z Kamczatki i Wołogdy, tych nowozaciężnych bandytów reakcyi, daje się już dotkliwie czuć tak w Warszawie, jak na prowincyi w licznych nadużyciach. Z żądzą niszczenia, z pijanemi okrzykami i śpiewami przeciągają ci obrońcy „istiennawo russkawo naroda" ulicami, jak dzikie hordy Tamerlana, zaś przewożone pociągami, dopuszczają się najdzikszych wybryków niszczenia, zatrzymują hamulcami automatycznemi pociągi w biegu, wybijają szyby w wagonach, budynkach stacyjnych, grabią bufety, uszkadzają przyrządy, tak, że zagrażają bezpieczeństwu na kolejach.

Ładna zapowiedź na przyszłość, gdy w połowie wymusztrowanych puści „naczalstwo" w charakterze „achrany" na ulice Warszawy, na miasta i wsie nieszczęsnego kraju!

Wczorajszy, wśród największych ostrożności i zmyleń czujności wykonany odjazd Skałłona i Jaczewskiego do Petersburga, nie wróży nic dobrego na najbliższą przyszłość, a mimo oficyalnych depesz, w dziennikach francuskich zamieszczanych, o urzędowych notach do wszystkich państw, że rewolucya jest już stłumiona, my wiemy tu skądinąd, że stan wojenny ma w Królestwie zapewnioną długą jeszcze przyszłość. Wojsko zacznie się dalej ustalać wszędzie i wyręczać nas we wszystkiem, tak, jak w gazowniach, któremi zarządza podpułkownik saperów, decyduje o wszystkiem, tak co do robót, wynagrodzeń, wydzielania pożyczek, przyjmowania robotników i t. p. W zakładzie przy ulicy Ludnej przyjęto tylko część powracających robotników, zresztą pracują saperzy, to znaczy niszczą w dalszym ciągu fabrykę. A jednak mimo wojskowego zarządu, dokonano znowu wczoraj 3-godzinnej rewizyi w fabryce na Czystem i aresztowano 36 robotników, między nimi starszych Berwalda, Kułakowskiego, Kamieńskiego, Wysockiego, Meyhofera, Drewczyńskiego i Szwajcara Orłowskiego z 16-letnim synem. — W zakładach przy Ludnej aresztowano znowu z pośród nowo przyjętych 48 robotników.

Gonitwy i obławy nieustannie prowadzą się za agitatorami strajków, których z przedmieść prowadzą nieustannie gromadkami i do ratusza.

Nie próżnuje też szubienica, na której zawisło znowu trzech bandytów: Fel. Stankiewicz, Onufry Reweda i Winc. Nagrodkiewicz, skazani dziś na śmierć przez sąd wojenny.

Rozłam w partyi P. P. S. stał się faktem dokonanym. Zacznie się nowa walka o hegemonię obu frakcyj, „starszej" o charakterze bardziej polskim, z ideą niepodległości Polski, wypisaną na czerwonym sztandarze, i „młodszej" z hasłem konstytuanty, bardziej związanej z partyami socyalnemi w cesarstwie i od nich zależnej.

W Łodzi nie milkną strzały na ulicach, choć ogólnie nieco spokojniej. Jutro, w sobotę, otwiera tam „Germania irridenta" pierwszy swój matecznik rozsady pruskiej kultury: progimnazyum z wykładowym językiem niemieckim.

Grot.

Nowy gmach Towarzystwa technicznego.

Nowa siedziba krakowskiego Towarzystwa technicznego, chociaż skromna rozmiarami, należy do najładniejszych budowli w mieście i, wraz ze stojącym obok gmachem Akademii handlowej, jest prawdziwą ozdobą tej części miasta.

Gdy w roku zeszłym Towarzystwo techniczne uznało, że nie może nadal tułać się po odnajmywanych, a zawsze nieodpowiednich lokalach, postanowiło wybudować gmach własny, i w tym celu zawiązał się w łonie Towarzystwa komitet, w skład którego weszli pp.: Władysław Karczmarski, Sławomir Odrzywolski, oraz inżynier starostwa Stanisław Żeleński. Komitet ten ułożył program konkursu architektonicznego na budynek dla Towarzystwa, a gdy konkurs przyszedł do skutku, jury odznaczyło I nagrodą i zakwalifikowało do wykonania projekt profesora Sławomira Odrzywolskiego.

Na fundusze budowy, które wyniosły zgórą 100 tysięcy koron, złożyła się wzajemna pożyczka koleżeńska, dalej tak zw. pożyczka budowlana, wkońcu subwencye od kraju i gminy m. Krakowa, która także przyczyniła się do umożliwienia budowy, odstępując nadto bezinteresownie — grunt pod budowę gmachu. I po roku niespełna trwającej budowie, prowadzonej pod osobistym kierunkiem architekta p. Odrzywolskiego, stanął nowy gmach, gdzie odtąd przedstawiciele polskiej wiedzy technicznej będą mieli stałe środowisko.

Na zewnątrz nowy dom Towarzystwa technicznego uderza osobliwą architektoniką, a styl jego, modern, zupełnie nowoczesny, wabi oko przechodnia pięknością motywów, zastosowanych w przyozdobieniu głównej fasady. — Zarówno olbrzymia w kształcie półkola, krajowa brama główna, jak ładnie pomyślana i osadzona na wysokości I piętra „loggia", oraz boczna, niska wieżyczka, czynią fasadę frontową bardzo efektowną, tem bardziej, że zdobi ją ładna kompozycya, wykonana w mozaice szklannej, oraz rzeźba dłuta prof. Jana Raschki, przedstawiająca postacie, symbolizujące przemysł i sztukę do przemysłu zastosowaną. Wnętrze zaś gmachu celuje nad wyraz praktycznem rozmieszczeniem i ugrupowaniem wszystkich ubikacyj. Ze sporego westibulu o ścianach ze lśniących tafli, wchodzimy do wielkiej sali o powierzchni 140 m. □ a 6 metrów wysokiej, a dalej do dwóch mniejszych, w których to salach mieścić się będzie odtąd stała wystawa budowlana. I piętro zajmują biura Towarzystwa zaliczkowego, dopiero II piętro przeznaczone zostało wyłącznie na użytek Towarzystwa technicznego. Na lokal Towarzystwa technicznego składa się jedna olbrzymia sala frontowa, gdzie odbywać się będą posiedzenia członków, z galeryą dla ewentualnych widzów lub gości, druga, mniejsza sala na czytelnię, oraz kilka małych pokoi na obrady poufne, do gry i t. p.

Zarówno westibul, sale wystawowe na parterze, jak biura Towarzystwa zaliczkowego na I piętrze oraz sale Towarzystwa technicznego na II piętrze malowane są w jednym kolorze (n. p. jedna sala jest cała różowa, druga zielona, inna żółta i t. d.) z przepysznemi fryzami pod sufitem kompozycyi artysty-malarza, p. Eugeniusza Dąbrowy, pod którego kierunkiem wszelkie roboty malarskie wykonał bez zarzutu p. Jan Kloch. W ten sposób malowane sale wyglądają, zwłaszcza wieczorem, w snopach światła elektrycznego nadzwyczaj efektownie.

Obok projektodawcy, p. Odrzywolskiego, robotami budowlanemi kierował sprężyście, wglądając w najmniejszy szczegół, budowniczy p. Alfred Kramarski. Wszystkie bez wyjątku roboty wykonane zostały siłami krajowych i krakowskich rękodzielników i przemysłowców i tak: instalacyę elektryczną w całym gmachu przeprowadziła firma Sokolnicki i Wiśniewski ze Lwowa, centralne ogrzewanie, wodociągi i t p. zaprowadził inżynier Leonard Nitsch z Krakowa; dalej dostarczyły robót firmy: Józef Gorecki, Fr. Misiorowski i K. Uznański robót ślusarskich, z których wyróżnia się kuta żelazna krata w bramie z fabryki J. Goreckiego, według rysunku prof. Odrzywolskiego; fabryka Muranyiego robót stolarskich, Mikołaj Cichy roboty ciesielskie, oraz Piotr Cekiera robót kamieniarsko-rzeźbiarskich. — Eleganckie i stylowe meble do biur Towarzystwa wyszły ze znanej pracowni tapicerskiej Stefana Iglickiego. Wyjąwszy kafli kamiennych do podłóg w sieniach i westibulu, których dotąd w kraju nie wyrabiają, wszystkie inne zapotrzebowania zaspokojone zostały w kraju i siłami krajowemi.

Jednem słowem, tak sam gmach, jak i jego wewnętrzne urządzenie przynoszą chlubę sztuce polskiej i rodzimemu przemysłowi, który nie po raz pierwszy zaznaczył swoją żywotność i ciągły rozwój.

O uroczystem otwarciu i poświęceniu pięknego gmachu Towarzystwa, które dzisiaj w południe się odbyło, donosimy na innem miejscu.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 29 listopada.

(Sprawa dodatku drożyźnianego dla urzędników państwowych. — Obrady komitetu. — Nowe stowarzyszenie urzędników. — Zgromadzenia w sprawie drożyzny mięsa. — Strajk lekarzy w szpitalu Franciszka Józefa. — Lichy wikt szpitalny.)

Sprawą podwyższenia płac urzędników państwowych żywo zajmuje się cała opinia publiczna, to też wszystkie wiadomości, odnoszące się do niej, są przedmiotem ogólnych rozpraw. Dziennik tutejszy „Zeit" donosi, że zwołany przez ministra skarbu komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich ministerstw, a zajmujący się sprawą dodatku drożyźnianego, ukończył już prawie zupełnie swoją pracę. „Z pośród wielu możliwości — pisze ów dziennik — podług których nastąpić mógłby wywymiar dodatku drożyźnianego, największe widoki zrealizowania miałby, jak się ze źródła dobrze poinformowanego dowiadujemy, ów plan, który przyjmuje za podstawę wymiaru nie pensyę, lecz dodatek aktywalny. Ten sposób, któryby najmniej obciążył budżet, rząd przenosi także z tego powodu nad inne plany, ponieważ nie zmienia nawet formalnie pensyi, której rząd nie chce stanowczo pod względem cyfrowym zmieniać, powołując się na regulacyę dokonaną przed 8 laty".

Obecnie, jak donosi dalej „Zeit", koła miarodajne zastanawiają się nad wynalezieniem klucza, wedle którego ma nastąpić wymiar dodatku drożyźnianego. Przyjęty zostanie prawdopodobnie klucz, wedle którego trzy najniższe klasy rangi otrzymają dodatek drożyźniany w wysokości 50 prc. dodatku aktywalnego, klasa VIII otrzyma 40 prc., VII klasa 30 prc., wreszcie VI klasa 20 prc. Podobno i V klasa rangi ma otrzymać dodatek drożyźniany. „W ten sposób — powiada „Zeit" — życzenia urzędników zostaną wprawdzie tylko częściowo spełnione, ale przeważna część urzędników zgodzi się na niego, będzie to bowiem krok na drodze do definitywnego uregulowania dodatków aktywalnych. Ten moment osłabi prawdopodobnie opór urzędników na prowincyi, którzy są przeciwko wymienionemu wymiarowi, upatrując w nim pokrzywdzenie urzędników prowincyonalnych (poza Wiedniem)". Co do terminu urzeczywistnienia tej regulacyi dotąd nic nie wiadomo, atoli koła urzędnicze sądzą, że spełnienie ich życzeń co do dodatku drożyźnianego nastąpi w każdym razie przed Nowym rokiem. Do tych informacyj dodajemy z naszej strony uwagę, że „bis dat, qui cito dat" i że należy urzędnikom pospieszyć z wydatną pomocą, na co muszą i mogą znaleść się pieniądze.

Skoro mowa o urzędnikach, należy zanotować, że powstało tutaj nowe stowarzyszenie urzędników państwowych, autonomicznych i prywatnych pod nazwą „Towarzystwo urzędników i mających posady w Austryi". Na zgromadzeniu w sali hotelu „zur Post", celem ukonstytuowania się towarzystwa, inicyator jego, kasyer cłowy Franciszek Stöhr, wyjaśnił zebranym, że towarzystwo nowe jest politycznem, ale nie występuje przeciwko żadnemu stronnictwu, mając na celu obronę interesów stanu urzędniczego. Silna organizacya urzędników zdoła urzeczywistnić swoje zadania, ale musi objąć jak największą liczbę urzędników państwowych, autonomicznych i prywatnych, a także i sługi.

Następnie mówił jako główny referent, komisarz skarbu dr Leopold Waber, który oświadczył, że urzędnicy nie mają egoistycznych i separastycznych dążeń, czując się częścią ludności, dla której dobra chcą pracować. Jeżeli chcemy zreformować administracyę państwową, to przedewszystkiem należy rozwiązać kwestyę urzędniczą. Urzędnik, który jest zabezpieczony od samowoli przełożonych, daje gwarancyę, że ludność będzie także chronioną przed samowolą władz. Mowca przedstawił następnie cały szereg życzeń, które od dawna podnoszą urzędnicy, a których spełnienie leży w interesie ludności, gdyż urzędnik, wolny od ustawicznych trosk, może poświęcić swoje siły zawodowej pracy. Dr Waber poruszył również sprawę drożyzny mięsa i wyraził imieniem urzędników żądanie, ażeby otwarto granicę dla dowozu bydła.

Na tem zgromadzeniu wybrano wydział i ustanowiono roczną wkładkę na 50 halerzy, chcąc umożliwić wszystkim wstęp do towarzystwa.

Przeciwko drożyźnie mięsa odbywają się nieustannie zgromadzenia. I tak w Towarzystwie przyjaciół postępu odbyła się przedwczoraj dalsza dyskusya nad środkami, któreby wreszcie zaradziły klęsce drożyzny. Liczni mowcy bardzo energicznie występowali przeciwko rządowi. Jeden z nich, dr Kronawetter, zwrócił uwagę na tę okoliczność, że nie wszystkie kroki rządu są legalne, a przeciwko samowoli rządu należy stanowczo zaprotestować. Następny mowca poseł Wrabetz postawił wniosek, ażeby uchwalono rezolucyę, domagającą się zakazu wywożenia bydła z krajów austryackich za granicę, dopóki trwać będzie brak bydła. Stein zgłosił poprawkę do tej rezolucyi z żądaniem, ażeby zakaz wywożenia bydła obowiązywał aż do chwili, gdy ceny mięsa spadną do poprzedniej miary. Rezolucyę z poprawką uchwalono.

W sali Domu robotniczego odbyło się zgromadzenie tutejszych robotników w sprawie drożyzny mięsa. Przewodniczący Pölzer zagaił zgromadzenie oświadczeniem, że to jest pierwszy krok robotników do wielkiej akcyi przeciwko drożyźnie mięsa. Wszyscy robotnicy w Wiedniu — mówił Pölzer — pójdą w niedzielę przed ratusz, gdzie urządzony zostanie mityng. Radca miejski Reumann krytykował akcyę gminy wobec drożyzny, a drugi radca miejski Winarsky zarzucił stronnictwu chrześcijańsko-socyalnemu, że zdradziło lud, skoro nie domaga się otwarcia granic dla dowozu obcego bydła rzeźnego. Winarsky równie wezwał robotników, ażeby wzięli udział w niedzielnym pochodzie, poczem zgromadzenie uchwaliło rezolucyę w sprawie dowozu mięsa zamorskiego i bydła z Rosyi i Rumunii.

Przed kilku dniami w sali wykładowej profesora Fuchsa odbyło się zgromadzenie pomocniczych lekarzy ze wszystkich szpitali tutejszych, na którem pomiędzy innemi krytykowano w ostry sposób stosunki, panujące w niektórych szpitalach wiedeńskich. Z oburzeniem omawiano fakt, że lekarze pomocniczy w szpitalu Franciszka Józefa w dzielnicy Favoriten urządzili strajk z powodu wiktu. Według komunikatu, wydanego przez lekarzy wymienionego szpitala, otrzymują ci lekarze za pewną opłatą wikt, gotowany w szpitalu dla nich i dla sióstr miłosierdzia osobno. Otóż ten wikt uznali lekarze nietylko za lichy i niesmaczny, ale — co gorsza — za szkodliwy dla zdrowia. Lekarze urządzili tedy strajk, wstrzymując się od spożywania tego wiktu, a uczynili tak nietylko ze względu na siebie i siostry miłosierdzia, ale także ze względu na pacyentów, którzy otrzymują złe i niewystarczające pożywienie.

Z powodu złego żywienia pacyentów lekarze szpitala Franciszka Józefa już kilka razy wnosili zażalenia do dyrekcyi szpitala. Zażalenia te odnosiły skutek na pewien krótki czas, poczem znowu szło wszystko po dawnemu. Przez urządzenie strajku zamierzali lekarze skłonić dyrekcyę do radykalnej poprawy, ale dyrekcya otwarcie odpowiedziała, że nie może dać gwarancyi trwałego poprawienia wiktu. Wobec tego lekarze szpitala wysłali do namiestnictwa dolno-austryackiego memoryał, żądający poprawienia wiktu w szpitalu Franciszka Józefa tak dla lekarzy i sióstr miłosierdzia, jakoteż i dla pacyentów. Domagają się zwłaszcza lekarze, ażeby dla szpitala zakupywano nienaganne artykuły żywności, a szczególnie świeże tłuszcze. Dalej żąda memoryał, ażeby lekarz dyżurny czuwał nad wiktem nie w kuchni, ale w salach, gdzie leżą chorzy, tudzież, aby wskazówki jego były skrupulatnie przestrzegane. Pośród publiczności panuje przekonanie, że wogóle po szpitalach wikt dla pacyentów jest lichy i skąpy.

Z kraju.

Tarnów, 30 listopada. (O salę teatralną. — Okradzenie proboszcza). Uchwałą z r. 1904 postanowiła nasza Rada miejska przystąpić do budowy sali teatralnej i koncertowej. Przy powzięciu tej uchwały wychodziła Rada z zapatrywania, że wydział Kasy oszczędności ułatwi wykonanie uchwały magistratowi przez przekazanie części czystych zysków Kasy i odłożonego już funduszu na cel powyższy, i w ten sposób ulży niezasobnemu miastu, co jest zresztą jego obowiązkiem. Tymczasem wydział Kasy uchwałę Rady zapoznawał i wychodząc z założenia, że fundusz jest jeszcze zbyt mały, nie chciał wprowadzić w życie uchwały Rady o budowie teatru. Ponieważ magistrat zwrócił się ponownie w tej sprawie do wydziału Kasy oszczędności, a sprawa ma być załatwioną na jednem z najbliższych posiedzeń wydziału Kasy, przeto uważa-

---

tworzą historyę. Natomiast „czasu nie mają" aferzyści i zaaferowani, rozmaici platonicy i „sympatycy", różne owe dokuczliwe muchy z kocia, które bzykiem wypełniają atmosferę, gdzie inni pracują. O tych wszystkich mniejsza. Natomiast powszechność cała ma czas i mieć powinna na wsłuchiwanie się w głos tego sumienia, człowieczego sumienia. Bardziej, niż kiedykolwiek czuwać winna w epoce urzeczywistnień, aby głos ideałów nie brzmiał w próżni. Odwoływać się winna pamięcią w to, co umiłowała, jako świętość swoją troskliwie winna badać jakie fermenty, dążenia i tęsknoty zapowiada przyszłość. Bezwzględność czynu zyskać tylko może w obcowaniu z prawdą. Bo czyn prawdziwy, to nie odstępstwo od niej, lecz jej ucieleśnienie.

Polityka, która jest zresztą tylko jednym z wielu zakresów czynu (o ile jest!) — to nie pospolite ruszenie, to nie bój wręczny, gdzie milknie myśl w szczęku oręża. Bzdurstwem jest branie dosłownie przenośni, któremi szafuje agitacya, używająca wyrażeń: obóz, walka, zwycięstwo, porażka i t. p. w akcyi politycznej, nawet gdy ona wchodzi w fazę rewolucyjną. Te „walki" i te „obozy" nie przeszkadzają jednak na ogół olbrzymiej większości społeczeństwa funkcyonować normalnie, zaspokajać wszystkich t. zw. pilnych potrzeb.

Chodzi tylko o to, byśmy „pilnie potrzebowali" obcowania z prawdą. Trzeba wzmagać w sobie niestały jeszcze nałóg tego obcowania. A jeśli przeżywamy epokę „wielką", to tem bardziej. Wielkie epoki są też bardzo urodzajne; myśl wzbiera wespół z czynem. Wszelka zresztą inna „wielkość", na tym zespole nieoparta, porodzić musi czczość i frazes pustkę przeraźliwą, — w której bezduszny gust — czynu historycznego nie stworzy.

Antoni Potocki.

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

MIMAR.

(63) (Ciąg dalszy.)

— Przecież wujaszek jest jakoś spokrewniony z Kurowiczami?

— Bah, naturalnie, moja matka była z domu Kurowiczowa. Pytanie tylko, o których to Kurowiczów idzie?

— O których?... Ano zapisodawca nazywał się Ludwik Kurowicz.

— Ależ to stryjeczny brat mojej matki! Pamiętam go doskonale. Nawet o śmierci jego pisano mi... Poczekaj, poczekaj,.. Zmarł jakoś w r. 1877 czy 1878.

— Stypendyum, widzi wujaszek, przedstawia się tak: podług aktu notaryalnego, którego wypis posiada mój kolega, ś. p. Ludwik Kurowicz zapisał pewną sumę pieniędzy, której odsetki miały i powinny były być wypłacane uczniowi, kształcącemu się w jednym z tutejszych zakładów naukowych, naturalnie rządowych, katolikowi, pochodzącemu z rodziny Kurowiczów, w braku zaś takiego to z pokrewnych Kurowiczom rodzin...

Czerski nie wiele jeszcze rozumiał.

— Jeżeli Czesio, jak słyszę, ma chodzić do gimnazyum...

— A ma chodzić, ma i będzie chodził. Właśnie tylko co załatwiłem tę sprawę z jednym inspektorem.

— No, to widzi wujaszek, tem bardziej wartoby pomyśleć. Stypendyum wynosi dwieście rubli rocznie, to już i wpis zapłacony i książki, a może i buty dla takiego zucha!

Było to w danej chwili tak na rękę, tak bardzo na rękę.

— I ty, Witek, myślisz, że mnie to wypada.

— Ależ, mój wujaszku, ja zupełnie nie rozumiem podobnych skrupułów. Co tu może być takiego, coby mogło zasługiwać na potępienie?... Jeżeli tylko stypendyum jest wolne, jeżeli żaden z Kurowiczów, ani z pokrewnych Kurowiczom... W takim razie radzę wujowi koniecznie upomnieć się o te pieniądze.

— A jak mnie nie dadzą?

— Dlaczegożby to znowuż?

— Dlaczego?... Poprostu dlatego, że ta, ta historya z pawilonem...

— To do stypendyum nie ma nic. Niech wujaszek się nie daje tem zastraszyć, tylko oto poprostu niech wujaszek zrobi odpowiednie podanie i jak tylko Czesiek dostanie się tam do gimnazyum, poczyni starania o wydanie tego, co się należy, i basta!

Witold traktował sprawę stanowczo.

— Tu, wujaszku, niema co patrzeć, niema co się namyślać. Tu trzeba postawić całą sprawę jedynie tak: z jakiej racyi mają oni, tam, ci panowie zarządzający temi stypendyami napychać sobie kieszenie, albo w najlepszym razie za te pieniądze, które nasi ojcowie, stryjowie, bracia i krewni przeznaczali w dobrej wierze na potrzeby nasze, za te, powiadam, pieniądze budować gimnazya i internaty dla tutejszych naszych gnębicieli i prześladowców?... Z jakiej, pytam się, racyi?...

Oczy mu błyszczały, a twarz spochmurniała tak jakoś, że pan Tomasz począł się nawet tłomaczyć.

— Ale dobrze, dobrze, niepotrzebnie bierzesz to tak zaraz do serca, bo ci nikt nie przeczy. Naturalnie, że pozwalać tym zbikom bobrować po naszych kieszeniach niema żadnej zasady i bądź pewien, że ja ze swojej strony zrobię wszystko, co do mnie będzie należało i już dla samej zasady ani feniga im nie daruję! Ale to jeszcze czas, czas, niechaj wprzódy aby Czesiek dostanie się do owego gimnazyum, to już i na resztę znajdzie się koncept, a i odpowiedni animusz!... Kontent oto jestem, że z chłopakiem poradziłem sobie nareszcie.

I zaczął opowiadać z najdrobniejszemi szczegółami przyjęcie u dyrektora szóstego męskiego gimnazyum i następne przygody już nieco ogłędniej, bez wspominania cyfr, bo go teraz samego zaczęły powoli przestraszać.

Pani Anna była zawsze pełna nadziei w boskie miłosierdzie i godziła się z góry z wyrokami niepojętej opatrzności, to też nie wiele miała mężowi do zarzucenia. Witold, słuchając opowiadania, śmiał się tylko, jak gdyby to przedstawiało mu całą sprawę ze śmiesznej jedynie strony, Wanda za to wyrażała swe zupełne niezadowolenie w pochmurnem milczeniu czas cały, co wreszcie nie uszło uwagi pana Tomasza.

Gdy wyszedł Dergajtis, a Czerska zajęła się swojem niewielkiem obecnie gospodarstwem, stary, przyglądając się córce podejrzliwie, zapytał ją o powód nieukontentowania.

— Wyglądasz mi tak, jakbyś parę wsi spaliła, proszę cię, niepodoba mi się, dalibóg, twoje zachowanie się, dalibóg, wcale mi się niepodoba!

Miał z nią już przecież i tak i tak rozpocząć taką rozmowę.

— Już od pewnego czasu spostrzegłem to, moja kochana, a i matka z ciebie również jest niekontenta! Co to znaczy, powiedz-żeż mi raz nareszcie.

Podniosła na niego swoje chabrowe źrenice, w których zawsze czytał tyle czystej, szczerej miłości do siebie i przywiązania, które były takie jego całkowicie jego czyste, nieskalane, dziewicze.

— Ojcze!... Lepiej nie... Lepiej nie mówmy o tem, nie mówmy nigdy, nigdy, nigdy!...

Błagała go i tonem głosu i wyrazem twarzy, aż uląkł się, zatrwożył o nią bardzo.

— Wandzik... — podszedł do niej z pieszczotą. — Wandzik, ty zapominasz twojego starego ojczula.. Ty przestajesz go kochać... Ty.. ty już nie kochasz go więcej wcale!...

Wyciągnął rękę, aby pogładzić jej pyszne blond włosy i dziewczyną zatrząsł jakiś straszny spazm.

Z namiętnym okrzykiem rzuciła mu się na szyję i jak ptasze cisnąc się do jego męskiej piersi, wybuchła niepowstrzymanym płaczem, który targał jej wiotką kibicią, jak huragan wyrywający z korzenia młode wśród pola drzewiny.

— Nie, nie, nie! Nie mówmy o tem więcej!... Nie mówmy nigdy, nigdy, nigdy!...

Matka wybiegła z drugiego pokoju, przerażona tym niespodziewanym wybuchem; Czesiek, który właśnie skończył swoje lekcye, wszedł na tę scenę z oznajmieniem, że pan Bracki, nowy jego korepetytor, student, chciał właśnie z tatusiem pomówić, w przedpokoju rozległ się dzwonek oczekiwanego na kolacyę Robrzyckiego, bawiącego chwilowo w Warszawie, a Wanda nie mogła się uspokoić, nie mogła przemódz dławiących ją łkań, powstrzymać zalewających jej twarz potoków łez.

Czerski musiał ją wziąć na ręce i jak małe dziecko zanieść na łóżko, a potem zastanawiał się długo, co to mogło takiego znaczyć?...

Andzia wznosiła do góry oczy, jakby modląc się tam o łaskę przemienienia Pańskiego. Robrzycki zaś twierdził uporczywie, że to wszystko ta przeklęta miastowa atmosfera.

— Bah! Aleć jej przecież i wieś też nie pomoże — zauważył Czerski.

— Jużci, jużci, bo ją, panie tego, nie miasto ma na sumieniu, tylko te hycle żandarmy, żeby ich morowe!...

Pogwarzyli jeszcze przy kolacyi, do której zjawiła się i Wandzia blada, ale uśmiechnięta.

(C. d. n.)

liśmy za obowiązek dziennikarski sprawę budowy teatru poruszyć i poruszyć ją szczególnej opiece członków wydziału.

Konieczność budowy sali teatralnej w naszem mieście nie potrzebuję chyba dowodzić. W mieście, liczącem blisko 34.000 mieszkańców, posiadamy zaledwie dwie sale: salę „Sokoła" i salę ratuszową, a nadto salę kasynową. Sala „Sokoła" nie nadaje się wcale na przedstawienia z powodu złej akustyki, braku garderoby i źle urządzonych wyjść; nadto skutkiem uchwały walnego zgromadzenia w sali tej nie mogą się odbywać polityczne zgromadzenia. Sala ratuszowa zaś jest zbyt małą na wszelkie zgromadzenia. Stajemy wobec pytania, gdzie właściwie mieszkańcy Tarnowa mają się gromadzić, celem omówienia żywotnych kwestyj?! — Miasto powinno zaradzić tej potrzebie i wobec wzmożonego ruchu politycznego powinno się postarać o budowę sali. Sala zaś teatralna najlepiejby zaradziła temu brakowi. Co się tyczy strony finansowej budowy teatru, to ta nie przedstawiałaby dla gminy wielkich trudności, gdyby wydział Kasy oszczędności zechciał jej przyjść z pomocą. Dochód z budynku teatralnego wystarczyłby najzupełniej na pokrycie rat amortyzacyjnych i konserwacyi budynku, a nadto pozostałyby oszczędności. Nie należy tylko mieszać dwóch spraw: teatru i wodociągów. Od dobrej woli wydziału zależy zatem wszystko. Sądzimy, że w tym wypadku wola ogółu wpłynie niemniej na decyzyę wydziału.

W dniach 28 i 29 listopada toczyła się rozprawa przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy sądu krajowego Radwańskiego przeciw Józefowi, Ludwikowi i Janowi Rakom, oskarżonym o zbrodnię kradzieży, popełnionej na szkodę ks. Antoniego Piątkowskiego, proboszcza w Straszęcinie. Przedmiotem kradzieży był kufer z pieniędzmi i papierami wartościowemi w łącznej kwocie 36.450 koron. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora Ujejski, bronił adw. dr Goldhammer. Sędziowie przysięgli zatwierdzili pytania co do wszystkich 12 głosami. Trybunał skutkiem tego skazał Józefa Raka na 5 lat więzienia, Ludwika na jeden rok, Jana zaś ze względu, że liczy lat 13 na zamknięcie w miejscu odosobnionem przez dwa miesiące.

Zamach na właściciela kantoru. Z Zakopanego piszą nam pod datą 30 z. m.: Wczoraj przed godziną 5 po południu, gdy właściciel tutejszego kantoru wymiany, p. Moliński, zajęty był liczeniem pieniędzy, wpadło tylnemi drzwiami do kantoru dwóch młodych ludzi, z których jeden uderzył p. Molińskiego żelazną bukwą od koła, założoną na drążek. P. Moliński, chociaż chorowity staruszek, nie stracił przytomności umysłu, lecz porwawszy płonącą lampę, stojącą na stole, rzucił nią w stronę napastników. Rozlana nafta na podłodze zaczęła się palić, a p. Moliński krzyczeć, co spłoszyło napastników; uciekli, nie dokonawszy rabunku. Przy pomocy nadbiegłych ludzi ugaszono ogień. Bandyci pozostawili na miejscu wyżej wspomniany kół i czarną czapkę z daszkiem fasonu rosyjskiego. Pomimo energicznego śledztwa tutejszej policyi i żandarmeryi, wzmocnionej siłami z Nowego Targu, dotychczas (godzina 4 po południu) sprawców nie wykryto.

Żywiec, 30 listopada. (Wybór burmistrza. — Organizacya polityczna w mieście. — Telefon. — [illegible]) Ostatni akt walki wyborczej do Rady gminnej odbył się wczoraj. Rada przystąpiła do wyboru burmistrza, jego zastępcy i czterech asesorów. O godz. 4 po południu zgromadzili się wszyscy radni, prócz tego przybyło wiele osób z poza Rady. Przystąpiono do wyboru burmistrza, którym wybrano adwokata dra Kornickiego 18 głosami (na p. L. Rączkę padło głosów 12). Wiceburmistrzem wybrano p. Pawlickiego, asesorami pp. Kasztelnika, Matuszka, Mińkińskiego i Franciszka Rączkę. Wszyscy wybrani — należą do partyi postępowej; z dawnej t. zw. „partyi magistrackiej" nie przeszedł ani jeden kandydat, co jest wymownym dowodem, że ogół obywateli był niezadowolony z dotychczasowej gospodarki miasta. Nowo wybrany burmistrz, adwokat, [illegible] Szkoły ludowej [illegible] jest cenionym mężem i spodziewamy się po nim, że dla miasta uczyni wiele dobrego.

Postęp w naszem mieście zaznaczy się dalej tem, że wkrótce założoną będzie organizacya polityczna, która szczególnie w tym czasie staje się niezbędną koniecznością. Rzecz naturalna, że będzie to organizacya demokratyczna, wzorowana na towarzystwie krakowskiem demokratów, jakią już mają Bochnia, Tarnów itp.

Ruch w otwartej u nas stacyi telefonicznej jest wcale znaczny. To tylko stanowi dla nas rzecz niemiłą, że centrala znajduje się w Bielsku, z niemiecką tylko obsługą telefoniczną.

Walka o [illegible] plac pod budowę sądu toczy się w dalszym ciągu. Od orzeczenia Rady powiatowej wystano rekurs do Wydziału krajowego.

Z Brzezowej (Dobczyce) piszą nam: Dnia 24 u. m. odbyło się z inicyatywy tutejszego Kółka rolniczego nabożeństwo żałobne za poległych w roku 1830/1, a 25 u. m. popołudniu obchód uroczysty w sali szkolnej, pięknie udekorowanej emblematami narodowymi. Do zebranych licznie włościan przemówił pięknie gospodarz Fr. Mistarz, poczem nastąpił śpiew dzieci szkolnych, chór męski z Dobczyc, oraz deklamacya. Na zakończenie odśpiewali wszyscy „Jeszcze nie zginęła". Uroczystość wywarła na obecnych wielkie wrażenie.

Z ruchu nauczycielskiego. Z Milówki (Żywiec) piszą nam: Dnia 25 listopada odbyło się posiedzenie „Ogniska" nauczycielskiego, na którem z uwagi, że w okręgu tutejszym istnieją już 4 „Ogniska" miejscowe, uchwalono założyć Koło powiatowe z siedzibą w Żywcu. Uchwalono poczynić kroki w celu zwołania wiecu powiatowego. Poruszono również sprawę urządzania odczytów po okolicznych wsiach własnemi siłami, w porozumieniu z Kołem pań T. S. L.

Samobójstwo nauczycielki. W Samborze zastrzeliła się onegdaj nauczycielka miejscowej szkoły ludowej, Weronika Witalska, licząca 29 lat. Jako przyczynę podają nędzę, z powodu utraty posady.

W Husiatynie powstał się komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza. Pomnik stanąć ma [illegible] kosztem 3000 koron.

Z Michałkowic (Śląsk austr.) piszą nam: Na uroczystość gwiazdki dla dziatwy polskiej, dzięki artykułowi „N. Reformy", z wielu stron nadchodzą datki. Dotąd już nadesłano kilkadziesiąt koron. O dalsze datki prosi wydział czytelni polskiej w Michałkowicach.

Baczność przed agentami. Przed kilku dniami doniósł krakowskiej dyrekcyi policyi niejaki Antoni Płuch, gospodarz z Grębozowa pod Krakowem, że w ostatnich dniach przybyło do niego do Grębozowa dwóch agentów, którzy, przedstawiwszy się mu jako agenci handlowi firmy Kegel w Lipniku koło Białej, dali mu do oglądania zapas przywiezionych ze sobą obrazów, poczem zostawiwszy mu ośm z nich z zapewnieniem, że, jeśli się na kupienie ich nie zdecyduje, zgłoszą się doń na drugi dzień i zabiorą je — odjechali. Mimo przyrzeczenia ani na drugi dzień, ani w ciągu tygodnia nikt po obrazy, pozostawione u niego, się nie zgłosił, w parę dni potem natomiast otrzymał Płuch wezwanie, by należytość za zakupione obrazy przesłał pod adresem firmy Kegel na załączonych w tym celu czekach. Wdrożone przez policyę krakowską śledztwo wykazało, że agentami tymi byli Samuel Wald, 25 lat liczący i 18-letni Eliasz Salomon Faget. Jak się pokazało, agenci ci od dłuższego czasu sprzedawali obrazy firmy Kegel, której byli komisantami, jeżdżąc po Krakowie i jego okolicy i narzucając nieświadomym wieśniakom obrazy do zakupna. Pieniądze, wzięte od łatwowiernych, inkasowali i obracali na swe potrzeby, wyrządzając tem firmie szkodę na przeszło 300 koron. Niesumiennych agentów przyaresztowano w Krakowie.

Od Redakcyi.

W pierwszych miesiącach przyszłego roku „Nowa Reforma" rozpocznie w felietonie swoim druk najnowszej powieści znakomitego autora „Ludzi bezdomnych" Stefana Żeromskiego p. t.:

„Dzieje grzechu".

Utwór ten, błyszczący wszystkiemi zaletami pióra głośnego powieściopisarza, zaleca się niepowszednią głębią myśli i analizą współczesnej duszy polskiej, opartą na świetnej obserwacyi psychologicznej. Całość pełna wdzięku, wytwornem kreślona słowem, zyska niezawodnie to samo uznanie i popularność, jaką się cieszyły wszystkie dotychczasowe utwory znakomitego autora.

Kronika.

Kraków, 1 grudnia.

W skład redakcyi naszej wszedł z dniem dzisiejszym, znany czytelnikom naszym z cennych artykułów w zakresie spraw rosyjskich, p. Konstanty Srokowski.

Ze sfer kościelnych. Jak się dowiadujemy, biskup-sufragan lwowski, ks. dr Władysław Bandurski, — mianowany został biskupem cydońskim (na Krecie) in partibus infidelium. Breve papieskie z nominacyą biskupa ks. Bandurskiego, datowane z dnia 10 października, nadeszło wczoraj na ręce księdza-biskupa electa.

Wieczór wieszczów. Uczniowie VII. kl. gimnazyum Sobieskiego urządzają dnia 5 grudnia (a nie 7, jak pierwotnie zamierzano) o 6 wieczór w sali Sokoła krakowskiego wieczór ku uczczeniu pamięci naszych wieszczów. Odegrany będzie „Kordyan", a urozmaici wieczór chór i orkiestra gimnazyalna. Dochód na „Czytelnię uczniów".

Węgiel miejski. Z nastaniem zimy wzmogło się zapotrzebowanie węgla ze składu miejskiego, którego rozwożą obecnie i sprzedają po 1.000 cetnarów dziennie. Ponieważ jednak z wielu stron podnoszono skargi, że parobcy, rozwożący węgle ze składu miejskiego, dostarczają go tylko lub przeważnie osobom, które opłacają ich kilku halerzami „za fatygę", a biedniejsza ludność pozbawioną jest możności zakupu miejskiego węgla, magistrat zamierza wydać w tych dniach odpowiedni surowy regulamin, dla rozwożących węgle miejskie, z poleceniem, by węgiel ten w pierwszym rzędzie sprzedawanym był mieszkańcom ubogim. Za odniesienie worka z węglami, choćby na najwyższe piętro nic nie należy dopłacać roznoszącym węgiel. Dokładne przepisy w tym względzie ogłosi magistrat afiszami po rogach ulic.

Pogrzeb ś. p. prof. Piekosińskiego odbył się wczoraj przy tłumnym udziale publiczności. Przed mieszkaniem zmarłego przy ul. Zwierzynieckiej zgromadzili się profesorowie uniwersytetu, członkowie akademii umiejętności, prezydyum i radcy miasta, młodzież uniwesytecka. Gdy wyniesiono zwłoki w serdecznych słowach przemówili: rektor Morawski im. akademii, prof. Krzymuski imieniem uniwersytetu, docent Kutrzeba imieniem uczniów, prof. Krzyżanowski im. Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa. Następnie śpiewał chór młodzieży akademickiej, poczem kondukt, prowadzony przez ks. Kulinowskiego, z grupą weteranów z roku 1863 na czele, ruszył na cmentarz. Nad grobem przemówili p. Pawlikowski imieniem Towarzystwa biblioteki słuchaczów prawa i dr Kazimierz Lubecki. Po pieniach księży zwłoki zasłużonego profesora złożono do grobu.

Z sali odczytowej. „Nowe poglądy na początki literatury ludowej" — pod tym tytułem wygłosi prof. dr Jan Łoś odczyt w auli Collegium novum w niedzielę dnia 2 grudnia o godzinie 6 wieczorem. Dochód przeznaczony na Koło panien, opiekujących się biednemi dziećmi.

Koncert Towarzystwa muzycznego, który zarówno ze względu na doborowy program, jako też ze względu na artystów biorących udział w jego wykonaniu, obudził tak wielkie zainteresowanie wśród naszych kół muzycznych, jest także w połowie produkcyą, mającą na celu uczczenie pamięci wielkiego kompozytora T. Bruknera, którego dziesiątą rocznicę śmierci obchodzi obecnie cały świat muzyczny. To też najpoważniejsze miejsce w programie zajmuje wspaniały utwór jego „Te Deum", oratoryum na sola, chóry i orkiestrę. Program koncertu jest nadto następujący: 1) Zaremba „Sfinks" i „Polonez" na orkiestrę symfoniczną pod kierunkiem kompozytora. 2) Paderewski „Fantazya polska" na fortepian z tow. orkiestry odegra prof. Lalewicz. 3) Stojowski „Wiosna", kompozycya na chór mięszany z orkiestrą pod kierunkiem dyr. Barabasza. Bilety na koncert sprzedaje przez niedzielę kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach porannych, w poniedziałek zaś nabywać można bilety przy kasie starego teatru (wejście od ulicy Jagiellońskiej) od godz. 10 rano.

Małoletni przestępcy. Z nastaniem zimy kwestya „małoletnich przestępców" wzmogła się znowu w naszem mieście, a aresztowania małych, bezdomnych chłopców za żebractwo i włóczęgostwo następują jedne po drugich. Wczoraj z ulic Krakowa policya zabrała czterech chłopaków, a mianowicie: Jana Krawczyka (lat 12), Stefana Ścibora (14 lat), Władysława Rogala (lat 13) i Józefa Repaczka (lat 10). Chłopcy ci, niejednokrotnie już karani za różne przekroczenia, których motorem jest nędza życiowa, znowu ulegną karze, po której, wypuszczeni na wolność, znowu oddadzą się na pastwę nędzy ulicznej.

Zbiegła para. Do dyrekcyi policyi krakowskiej nadeszła wiadomość urzędowa z Królestwa Polskiego, donosząca, że Wilhelmina Sierantowiczowa, żona Ksawerego, właściciela hotelu Polskiego i restauracyi w Pińczowie (gub. kielecka) zbiegła zagranicę z Mikołajem Sorokinem, nauczycielem progimnazyum tamtejszego.

Na drogę pani S. zabrała 2000 rb. w listach zastawnych i pewien zapas gotówki, nie dający się bliżej określić, gdyż pani Wilhelmina prowadziła kasę restauracyi i hotelu. W depeszy proszą o poczynienie poszukiwań za zbiegłą parą, która miała się udać przez Kraków do Tarnowa, a następnie na Węgry.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Prace przygotowawcze koło otwarcia „Uniwersytetu dla wszystkich" tak się posunęły naprzód, iż z Nowym rokiem rozpocznie ta instytucya swą działalność. Nadto powstaje „Towarzystwo Biblioteki publicznej", którego organizacya w pełnym jest biegu.

— Wczoraj w nocy wybuchł groźny pożar przy ulicy Stawki w garbarni Brücknera. Straty wynoszą kilkanaście tysięcy rubli.

Słowacy przed sądem. Z Rożembergu na Węgrzech donoszą w dalszym ciągu o rozprawie Słowaków:

W ostatniej chwili przyszło rozporządzenie z Budapesztu, mocą którego dopuszczono do rozprawy przedstawicieli pism słowackich, 6 czeskich, 4 niemieckich, 2 angielskich i 1 rosyjskiego. Zarządzenie to wydano tuż przed rozprawą i korespondenci zajęli swe miejsca.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia, wniósł dr Wlad imieniem obrońców, ażeby wykluczono przewodniczącego Chudowsky'ego, jako stronniczego sędziego i osobiście nieprzyjaznego oskarżonym. Trybunał wniosek ten odrzucił. Nastąpiło przesłuchanie oskarżonych. Ks. Hlinka przyznał się do zarzutów, poczynionych mu w akcie oskarżenia; jego obowiązkiem kapłańskim i narodowym było uświadamiać lud w tym kierunku, aby wybierał swoich posłów i domagał się nauki w języku ojczystym. Drugiego dnia zeznawał dr Wawrzyniec Szrobar, który również przyznał, że uważał za swój obowiązek pouczać lud o jego narodowych prawach i obowiązkach. Przewodniczący: W mowie kandydackiej powiedział pan: „Podźwignijcie się z potopu, zrzućcie jarzmo niewolnicze". Jak to pan zrozumiałeś? Szrobar: Jak długo w szkolnictwie nie uznaje się praw przyrodzonych Słowaków — tak długo jesteśmy niewolnikami. Przew.: A więcej? Szrobar: Mógłbym powiedzieć bardzo wiele, ale wystarczy wskazać na fakt, że w sądach nie wolno używać języka słowackiego. Przew.: W Węgrzech prócz narodu węgierskiego nie ma żadnego innego narodu!... Szrobar: To pańskie zdanie!

W trzecim dniu rozprawy przyszło do zatartu obrońców z przewodniczącym, który świadków wprost tyranizuje.

Zamach samobójczy dyrektora teatru. W Budapeszcie strzelił do siebie dyrektor Teatru ludowego, Vidor, chcąc sobie życie odebrać. Ciężko rannego odwieziono do szpitala, jednakże lekarze wątpią, czy zdołają go utrzymać przy życiu. Vidor, który był wybitnym aktorem i pisał także sztuki teatralne, objął dyrekcyę Teatru ludowego przed 2 laty na podstawie finansowego poparcia Unterauera, zarządcy majątku arcyksiężnej Klotyldy. Gdy Unterauer został usunięty od zarządzania majątkiem arcyksiężnej, Vidor stracił poparcie pieniężne, skutkiem czego teatr jego coraz więcej upadał. Niedobór wzrastał coraz bardziej i Vidor widział nieuchronne bankructwo. Dnia 1 b. m. miał zapłacić 53.000 koron, a nie miał na to ani grosza w kasie. Skutkiem tego targnął się na swoje życie. — Vidor cieszył się w Budapeszcie sympatyą, jako dzielny aktor i autor, tudzież jako człowiek uczciwy.

Kradzież broni w Niemczech. W sprawie olbrzymich kradzieży broni w niemieckich magazynach wojskowych, o których donosiliśmy przed kilku tygodniami, rozpoczął się w Poznaniu proces przed osobnym dla tego wypadku trybunałem karnym. Na ławie oskarżonych zasiedli: Herman Behrend, kupiec z Poznania; Jerzy Loll, kupiec z Zielonogóry; Gäde, miejski dozorca latarń w Poznaniu; Kubiniak, robotnik z Poznania; handlarz Nadersohn z Grudziądza; handlarz Bezbroda z Torunia; robotnik Jäger z Metzu; stolarz Redecke z Hildesheimu; werkmistrz Donath z Berlina; siodlarz Grosser ze Szpandawy; kupiec Neupert ze Szpandawy i kupiec Güntzel, równie ze Szpandawy. W procesie tym chodzi o kradzieże i sprzedawanie karabinów, pałaszy, rewolwerów, części składowych broni palnej i t. p. Do sprawy tej wmięszani byli liczni podoficerowie, a nawet oficerowie armii pruskiej z garnizonów w Poznaniu, Bydgoszczy, Inowrocławiu i Schneidemühl. Wojskowe sądy ukarały winnych, noszących mundury, obecnie toczy się proces przeciwko cywilnym winowajcom. Behrend przyznał się do tego, że kupował od wojskowych broń i patrony, które sprzedawał za pośrednictwem Lolla. Policya przy rewizyi znalazła u Lolla cały skład karabinów, a śledztwo wykazało, że kradzieże popełniano nie tylko w garnizonach wschodnich, lecz także w Metzu i Monachium. Behrend był naczelnikiem spółki, chociaż nie umie ani czytać, ani pisać po niemiecku, a korespondencyę załatwiała mu żona. Behrend zakupował broń masowo; n. p. w 1905 r. dostarczył Lollowi przeszło 300 karabinów. Loll broni się, twierdząc, że był przekonany o legalnem pochodzeniu broni, gdyż nie mógł uwierzyć, ażeby w armii pruskiej można było popełniać tak długo podobne kradzieże. Dalej opowiadał Loll, że jeżeli kupował rocznie 6 do 7 tysięcy karabinów, to nie należy się temu dziwić, gdyż armia niemiecka sprzedaje co rok 150.000 wybrakowanych karabinów. Jeżeli przepis nakazuje rozbijać te karabiny, a potem je dopiero sprzedawać, a wojsko tego nie czyni, chcąc uzyskać ze sprzedaży lepsze ceny, to on — Loll — nie odpowiada za to. Zresztą w Berlinie przy ulicy Fryderyka kupcy otwarcie sprzedają karabiny „modelu 71". N. p. pewna firma w Hamburgu obstalowała 1.000 karabinów Mausera i miliony nabojów dla Brazylii. Oficerowie równie sprzedawali broń.

Gazeta dla ślepych. Znany dziennik „Daily Mail" rozpocznie z dniem 1 grudnia b. r. wydawać tygodniowe pismo dla ślepych, po cenie jednego penny za numer. Pismo będzie drukowane alfabetem Braille'go, nauczyciela ślepych, który umarł w r. 1852. Pismo to składa się z punktów, umieszczonych na trzech liniach. Naprzykład jeden punkt na pierwszej linii, a więc · znaczy A; dalej dwa punkty : znaczą B; trzy punkty ⋮ znaczą L. Dwa punkty obok siebie .. znaczą C i t. d.

Niebezpieczna praca straży ogniowej. W Pittsburgu, mieście amerykańskiem, palił się gmach, w którym pomieszczona była pracownia bakteryologiczna. Kilka flaszek, zawierających płyny wybuchające, pękło, podsycając ogień, w którym zaczęły pękać butelki z zarazkami dyfteryi, tyfusu cholery, dżumy, ospy itp. Służba chciała ostrzedz strażaków, ażeby pozostawili salę z owemi hodowlami zarazków na pastwę pożaru, tymczasem jednakże straż wtargnęła do owej sali i w krótce ogień ugasiła. Po pożarze wszystkich strażaków, którzy brali udział w akcyi ratunkowej, odstawione do szpitala, gdzie wykąpano ich w wodzie, zmięszanej ze środkami dezynfekcyjnemi, zaś mundury ich spalono. Wszystkie przyrządy strażackie i uprząż koni również poddano desynfekcyi. Miasto skutkiem tego jest ogromnie zaniepokojone.

Kącik humorystyczny.

Bitwa bez zwycięzców.

W parlamencie była bitwa
Odwiecznym zwyczajem:
Rieger pobił się z Holanskym,
A Gloeckner z Ratajem,
Albrecht zrobił Klofaczowi
Na policzku kreski —
I znów jest nierozstrzygnięty
Spór niemiecko-czeski.

Różnie bywa.

Rozmaicie różnie znoszą
Przedśmiertne katusze:
Goethe wołał: „Światła! światła!
Gdy oddawał duszę.

Carat zaś, co jest z ciemnotą
W ścisłej amicycyi,
Woła dzisiaj, kiedy kona:
„Policyi!... policyi!"

Ze stowarzyszeń.

Z Uniwersytetu ludowego. Wykłady grudniowe rozpocznie pani dr Zofia Daszyńska-Golińska, która w czasie swego pobytu w Wiedniu studyowała tamtejsze instytucye społeczne i zapoznać z istotą ich pragnie słuchaczów Uniwersytetu ludowego. Wykład i pogadanki p. Golińskiej odbędą się w dniach 1 i 2 grudnia. P. Wilhelm Feldman w połowie miesiąca wygłosi trzy wykłady o Orzeszkowej, dla uczczenia jej jubileuszu. Wykładać będą nadto pp. Stefan i Karol Frycz, dr S. Krzemieniewski, dr K. Wójcik i dr W. Gumplowicz.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pomocy naukowej dla Polek imienia Kraszewskiego odbędzie się we czwartek dnia 5 grudnia w lokalu „Eleuteryi" (Rynek L. 17, I p.). Zarząd uprasza członków o liczne przybycie

Klub pocztowy urządza we środę 5 b. m. obchód św. Mikołaja. Odegraną zostanie sztuczka „Święto dzieci", obrazek sceniczny w 2 odsłonach z prologiem Stanisława Gadomskiego, poczem nastąpi rozdanie podarków. Lista otwarta u dyżurnego klubu. Wstęp dla dzieci po 1 kor., dla członków klubu po 50 hal., dla gości po 1 kor. Początek punktualnie o godz. 6 wieczorem.

W „Eleuteryi" (Rynek gł. 17, II p.) wypowie w niedzielę 2 grudnia p. Włodzimierz Żuławski odczyt p. t. „Fragment z Włoch — wrażenia podczas wybuchu Wezuwiusza". Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 10 hal. Po odczycie zabawa towarzyska.

W Czytelni im. Kilińskiego (Długa 5) w poniedziałek 3 grudnia o godz. 8 wieczór wygłosi odczyt p. Boguszewicz p. t. „Dążenia autonomiczne Galicyi od rozbiorów do chwili obecnej". Wstęp bezpłatny.

Z Towarzystwa strzeleckiego. W niedzielę 9 grudnia o 10 rano odbędzie się walne zgromadzenie Towarzystwa strzeleckiego. Gdyby dla braku kompletu członków zgromadzenie do skutku nie przyszło, odbędzie się drugie o 11, przy udziale obecnych członków.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W niedzielę: Dr Zofia Daszyńska-Golińska: „Obrazki wiedeńskie".

W poniedziałek: Dr Stefan Frycz: „Uczucie i wola".

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę po południu: „Radcy pana radcy"; wieczór: „Ponad siły".
W poniedziałek: „Sherlok Holmes".
We wtorek: „Wachlarz Lady Windermere".
We środę: „Amfitryo".
We czwartek: „Wachlarz Lady Windermere".
W piątek: „Nadzieja".
W sobotę po południu: „Obrona Częstochowy"; wieczór: „Sherlock Holmes".
W niedzielę po południu: „Bodenhain"; wieczór: „Nadzieja".

Repertoar teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Romans paryski"; wieczór: „Wesele Zosi".
W poniedziałek: „Tamten".
We wtorek: „Chcę sobie pohulać".

Z kalendarza. W niedzielę 2 grudnia: Bibiany panny; w poniedziałek 3 grudnia: Franciszka Ksawerego i Hilaryi; we wtorek 4 grudnia: Barbary i Piotra Chryzolog.

Wschód słońca 2 grudnia o godzinie 7 minut 19; zachod o godz. 3 min. 39; długość dnia 8 godz., m. 20.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30 listopada termometr doszedł od + 6·0 do + 10· C.; barometr opadał.

Dnia 1 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 732·4 mm., + termometru 4·6 C.; wiatr zachodni.

Koncert Józefa Śliwińskiego.

W plejadzie wielkich pianistów polskich niesłabnącym blaskiem świeci gwiazda Józefa Śliwińskiego. Talent jego i gra ma tę właściwość, że nie da się mierzyć skalą porównania. Nie podobna dziś porównywać gry najbardziej pokrewnego mu duchem i talentem Józefa Hoffmana z grą Śliwińskiego, każdy z nich bowiem ma swój odrębny właściwy styl i własną maesteryę, własne umiłowanie, któremi góruje niepodzielnie nad współzawodnikami. Hoffman celuje zrównoważeniem stylowem, jednolitością opanowania duchowego utworów, Śliwiński porywa nas brawurą, błyskotliwością barw i tonów, energią i świetnością techniki.

W programie wczorajszego koncertu znalazły się rzeczy mniej interesujące stylowo, a więcej olśniewające techniką. Po sonacie Beethovena (op. 53), odegranej z wielkiem skupieniem, po świetnej zwłaszcza w akcentowaniu śpiewu części ostatniej tego głębokiego utworu, na resztę programu złożyły się produkcye brawurowe Schumanna „Faschinschwank", Chopina Nokturn op. 15, mniej popularne etudy pośmiertne (f-moll, as-dur i des-dur Scherzo op. 54) i grzmiąca w drugiej części ballada f-moll — a nadto jako korona technicznego popisu „Walc-scherzo" Czajkowskiego i cykl karkołomnych ewolucyj Liszta: rzadko słyszeć się dające „Sonet Petrarki" i „Mefisto-Walc", niesłychanie oryginalny i ponury, układem przypominający poniekąd słynny „Danse macabre". Wszystko to jaśniało wielu zaletami jasnej precyzyjnej gry i szczerego odczucia.

Śliwiński należy do tych artystów, którzy w Krakowie liczyć mogą zawsze na pełną salę, to też i wczoraj koncertował w tych samych warunkach wobec bardzo wdzięcznego audytoryum, które nie szczędziło swemu ulubieńcowi burzliwych oklasków po każdym numerze programu. *W. Pr.*

Pogrzeb ks. arcyb. Stablewskiego.

Uroczystości pogrzebowe w Poznaniu miały przebieg spokojny i poważny, mimo niejednej prowokacyi ze strony niemieckiej. Prasa hakatystyczna nie taiła swego niezadowolenia, że nad trumną miano wygłosić tylko mowy polskie, rozpuszczono z tej strony nawet pogłoskę, że reprezentant rządu i cesarza, naczelny prezydent Waldow, zagroził, iż natychmiast opuści katedrę, jeśli z ust mowców żałobnych padnie chociaż jedno słowo przeciwko rządowi. Pogłoska ta się nie sprawdziła, reprezentanci rządu, a było ich dużo w orszaku pogrzebowym zachowali się dość grzecznie i przyzwoicie.

Opis eksportacyi zwłok z pałacu biskupiego do katedry podaliśmy już w numerze onegdajszym. Dziś uzupełniamy go jedynie kilku jeszcze szczegółami. I tak według stwierdzenia gazet poznańskich, z 800 księży archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej przybyło na pogrzeb około 500. Trumnę niosło na barkach ośmiu księży. Po przeniesieniu jej do katedry, złożono ją w prezbiteryum na katafalku. Tam z kazalnicy uczcił pamięć zmarłego proboszcz katedralny, ks. Michalski. Mowa jego wywarła potężne wrażenie. Krążyły wieści, że ze strony urzędowej „proszono" go o największą wstrzemięźliwość. Zaznaczył on też na wstępie, że niestety nie może wszystkiego wypowiedzieć, co w tej chwili czuje, mimo to wypowiedział wszystko, co poruszało nietylko jego, lecz i słuchaczów dusze. „Zmarły arcybiskup — mówił znakomity ten kaznodzieja — od młodości był patryotą, młodzież patryotycznie wychowywał w miłości do wiary ojców i matki Ojczyzny. Padł w walce jak dojrzały kłos i pozostawił nas w smutku i niedoli. Czyste było serce zmarłego i pełne miłości do Kościoła i ludu, — do narodu i Ojczyzny. On mógł o sobie powiedzieć słowami Mickiewicza: „Nazywam się milion, bo za miliony kocham i cierpię katusze!" Za miliony cierpiał — miliony stoją nad jego zwłokami."

Prasa hakatystyczna nie tai dziś swego oburzenia, że polski mowca śmiał taką „narodowo-polską" mowę wygłosić wobec reprezentantów rządu.

Pogrzeb odbył się nazajutrz przy olbrzymim napływie publiczności. W dniu tym mowę na cześć zmarłego wygłosił ks. kanonik Dalbor. Uczcił on w niej zwłaszcza zasługi nieboszczyka w obronie polskiego ludu. — Po nabożeństwie uroczystem kapłani zanieśli trumnę do kaplicy Serca Jezusowego, gdzie złożono ją do grobowca.

Przedmiotem szczególnych owacyj ze strony ludności polskiej był ks. arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa. Przyjęto go owacyjnie już na dworcu i witano wszędzie z zapałem. Ks. Teodorowicz zamieszkał u księcia Zdzisława Czartoryskiego, gdzie odbyło się na jego cześć większe przyjęcie. Ks. biskup Rosentreter z Pelplina zeszedł wobec tego sympatycznego gościa na drugi plan i mało zwracał na siebie uwagi. A jest on podobno także kandydatem do następstwa po ks. Stablewskim.

Kapituła poznańska wybrała administratorem ks. biskupa Likowskiego. Tak więc zarząd obu dyecezyj tworzących archidyecezyę, powierzono duchownym polskim.

Z Warszawy przybył na pogrzeb ks. kanonik Łyszkowski, z Petersburga ks. kan. Mścisławski.

W dniu po pogrzebie otrzymał „Dziennik Poznański" z Rzymu następującą pomyślną wiadomość:

„Mimo wielkich trudności i ku oburzeniu ambasadora pruskiego Rottenhana, dzięki bezstronnym i szczegółowym informacyom o zajściach wielkopolskich, usposobienie w Watykanie jest nam najprzychylniejsze, współczucie dla wielkopolskich dzieci, rodziców i duchowieństwa jest zupełne i niebywałe. Najżywszem jest pragnienie, aby w Poznańskiem umiano ze spokojem i taktem utrzymać drogę legalną w tej walce.

„Misya kardynała Koppa, jeżeli ma sprawę dzieci na oku, z pewnością jest chybiona. Niema bowiem mniej popularnego dostojnika w Watykanie nad purpurata z Wrocławia i kawalera czarnego orła. Na wielkopolską stolicę Pius X germanizatora-hakatysty za żadną cenę nie dopuści".

Oby wiadomość ta sprawdziła się!

Poświęcenie gmachu Tow. technicznego.

Kraków, 1 grudnia.

Dziś o godz. 12 w południe odbyło się w Krakowie w wielkiej sali na drugiem piętrze uroczyste poświęcenie nowego gmachu Towarzystwa technicznego przy ulicy Straszewskiego. (Opis gmachu zamieszczamy na 2 stronicy. Prz. red.). Na uroczystość przybyli: marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, prezydent miasta Krakowa dr Leo z obu wiceprezydentami Chylińskim i Sarem, posłowie Maryewski i Federowicz, delegat nam. dr Fedorowicz radca dworu Zoll, dyrektor kolei państw. Horoszkiewicz, sekretarz starostwa dr Kowalikowski reprezentacya krakowskiej Izby handlowej, grono radców miejskich, delegaci pokrewnych towarzystw, oraz bardzo licznie zebrani członkowie. Poświęcenia dokonał ks. dr Caputa, który po dokonaniu tego aktu złożył towarzystwu życzenia jak najlepszego rozwoju i dodatnich wyników pracy.

Następnie zabrał głos prezes towarzystwa, inż. Steingraber, który, podziękowawszy zebranym za przybycie na uroczystość, omówił znaczenie nauk technicznych dla przemysłu, tudzież przedstawił zebranym potrzebę stworzenia ogniska wspólnej pracy zawodowej. Podniósłszy następnie zasługi twórcy nowego gmachu, prof. Odrzywolskiego, podziękował mowca wszystkim firmom rękodzielniczym i przemysłowym za doskonałe wywiązanie się ze zadania

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni zapewnił zebranych o życzliwości Wydziału krajowego dla spraw towarzystwa, zaznaczając, że rezultaty pracy polskiej w dziedzinie techniki są znakomite. Następnie podniósł mowca, że w kraju naszym widać na każdym kroku wielki postęp w ruchu przemysłowym. Pierwsze kroki na tem polu postawione zostały dzięki staraniom b. burmistrza m. Krakowa, Zyblikiewicza. Dzień dzisiejszy jest tem uroczystszy, że to dzień zwycięstwa zaufania w siły własne nad pesymizmem, zwycięstwa pracy nad gnuśnością. Poświęcenie gmachu Towarzystwa technicznego jest objawem postępu i wskazówką, na jakiej drodze dobrobyt kraju rozwijać się powinien. Powtóre ważny jest dzień ten ze względu na zwycięstwo wielkiej myśli assocyacyi; myśl ta jeszcze nie wyzyskana w kraju naszym, jest dla nas bardzo ważna, bo w niej leży ekonomiczny rozwój naszego kraju. Mowca zakończył życzeniem jak najlepszego rozwoju Towarzystwa.

Następnie przemawiał delegat namiestn. Fedorowicz, który zawiadomiwszy, że ministerstwo handlu przesłało Towarzystwu telegram gratulacyjny na ręce namiestnika, złożył imieniem rządu życzenia, aby otwarcie tego gmachu i pomieszczonej w nim wystawy budowlanej stworzyło dla kraju nową, świetną erę dobrobytu.

Imieniem miasta Krakowa przemawiał prezydent dr Leo, który zaznaczył, że miasto, ofiarowując najpiękniejszy plac pod budowę gmachu, złożyło Towarzystwu technicznemu dowód wdzięczności za często ofiarowywaną sobie pomoc i zaufania, że działalność Towarzystwa w nowej siedzibie jeszcze lepiej rozwijać się będzie.

Kończąc swe przemówienie, złożył prezydent życzenia Towarzystwu, aby stało się ogniskiem polskiej pracy na polu technicznem i rozwoju w myśl dewizy Towarzystwa „Viribus unitis".

Następnie składali życzenia reprezentanci stowarzyszeń pokrewnych, a więc imieniem stałej delegacyi austryackich stowarzyszeń technicznych w Wiedniu inżynier Szczepaniak, imieniem austryackiego Towarzystwa technicznego inżynierów i architektów inż. Sare, drugi wiceprezydent miasta Krakowa, imieniem galicyjskiej Izby inżynierskiej inżynier Uderski, wreszcie imieniem Towarzystwa politechnicznego we Lwowie jako delegat inż. Krzyczkowski.

Uroczystość, w której brało około trzysta osób i wiele pań, które zebrane były na galeryi, zakończyła się odczytaniem przez prezesa towarzystwa, inż. Steingrabera, całego szeregu telegramów od władz stowarzyszeń pokrewnych, tudzież inżynierów.

Na uroczystość poświęcenia nowego gmachu przybyli inżynierowie z całej Galicyi, tudzież wielu z poza kraju.

Dziś wieczór odbywa się w salach towarzystwa raut, na który otrzymało zaproszenie wiele osób z miasta i kraju.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" zawiera $2^1/_2$ arkusza, to jest 10 stron objętości. Na stronie 5 zamieszczamy nowelkę A. Czechowa p. t.: „Ciemnota".

Kronika lwowska.

Lwów, 1 grudnia.

Komitet lwowski dla „Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego" wydał odezwę w sprawie szkoły polskiej w Boguminie.

Łaskawe datki na tak wzniosły cel przesyłać należy na ręce dra Wład. Michejdy (Lwów, Krzyżowa 21).

Z teatru lwowskiego. W bieżącym tygodniu wystawiono po raz pierwszy sztukę Wyspiańskiego „Bolesław Smiały". Sztuka zyskała powodzenie; ogólne uznanie zyskał p. Sosnowski w roli tytułowej.

We czwartek odbył się pierwszy w tym sezonie występ Aleks. Bandrowskiego w Wagnerowskim „Tannhäuserze". Wszystkie dzienniki witają znakomitego śpiewaka z entuzyazmem. Sprawozdawca „Gazety Lwowskiej" pisze: „P. Bandrowski odrazu zabłysnął całą pełnią swej wielkości. Od pierwszej sceny z Wenus, aż do ostatniej przy zwłokach Elżbiety porywał p. Bandrowski niezwykłą siłą i wytrzymałością szlachetnego głosu, bajeczną konsekwencyą w przeprowadzeniu scenicznem trudnej postaci. Wyszczególniać nic nie można. Wszystko bowiem ogromnie było równe i jednolite, każdy szczegół zasługuje na wyróżnienie. Występ pierwszy p. Bandrowskiego był jednym wielkim tryumfem. W dalszych utrzyma się on niezawodnie na tym samym poziomie. Życzymy mu też tego z całego serca!"

Samobójstwo studenta politechniki. Wczoraj przed południem w mieszkaniu swojem przy ulicy Leona Sapiehy l. 51 strzelił do siebie z rewolweru w prawą skroń słuchacz I. roku politechniki Wacław Kanclerz, liczący lat 20, z zaboru rosyjskiego. Listów żadnych, wyjaśniających przyczynę samobójstwa, nie zostawił. Mieszkający z nim razem kolega również nie ma pojęcia, co było powodem tak tragicznego kroku. W stanie dogorywającym odwiozło Kanclerza pogotowie ratunkowe do szpitala.

Strajk piekarski ukończony. Po 2-dniowych pertraktacyach, jakie toczyły się pomiędzy wydziałem korporacyi piekarskiej a delegatami komitetu strajkowego, po długiej i burzliwej dyskusyi, stanęła wczoraj ugoda pomiędzy majstrami a strajkującymi.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Lalka"; wieczór: „Pani Walewska".

W poniedziałek: „Bolesław Śmiały".

We wtorek: „Tannhäuser" (występ Bandrowskiego).

We środę: „Rosmersholm".

W sprawie inseratów.

Z powodu znacznego zwiększenia się ruchu w dziale inseratów prosimy P. T. Inserentów, aby inseraty zgłaszali nie później, jak na 36 godzin przed terminem ich zamieszczenia. W przeciwnym razie administracya nie bierze odpowiedzialności za dotrzymanie terminu.

Inseraty, przeznaczone do numeru niedzielnego upraszamy zgłaszać **najpóźniej** do czwartku w południe.

Z powodu przypadającego w przyszłą sobotę święta, prosimy inseraty, przeznaczone do **piątkowego** (z datą 8 b. m.) numeru „N. Reformy" zgłaszać najpóźniej **do środy** w południe.

Administracya „Nowej Reformy".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Właśnie wśród najgorętszej «roboty agitacyjnej", mającej nadać przyszłej Dumie skład pożądany przez sfery rządowe, spadła na gabinet Stołypina sprawa, która może mu przekreślić niejedną rachubę. Okazuje się, że syn «wielkiego Hurki, ciemięzcy Królestwa zaszczycony szczególnem zaufaniem cara i Stołypina dopuścił się najhaniebniejszego oszustwa, powierzając znaczną część sumy przeznaczonej dla głodnych przedsiębiorcom tingeltanglów». Kierownik firmy Lidwal, Stoecki znikł bez śladu, a rzekomy dostawca zboża niewiadomo — gdzie mieszka.

Z powodu tej skandalicznej sprawy pisze „Towarzysz«: »Chociaż tego rodzaju sprawy nie są rzadkością dla naszej biurokracyi, ludzie lekkomyślni przypuszczali jednak, że sfery biurokratyczne, zwłaszcza wyższe, »powciągną się nieco«, zwłaszcza wobec krytycznych okoliczności chwili i wyrzekną się swych starych przyzwyczajeń. A przytem p. Hurko zajmuje szczególniej odpowiedzialne stanowisko. Powierzono mu dbanie o potrzeby włościańskie, a rząd tylokrotnie oświadczał, że interesy włościan leżą mu przedewszystkiem na sercu. Ale skąd ma wziąć władza reakcyj na pewnych i sumiennych sług? Siła jej przyciągająca jest znaczna, ale przyciąga ona tylko charaktery ujemne«.

W Petersburgu przy wczorajszych wyborach do Dumy zwyciężyli znów reakcyoniści, a »kadeci« ponieśli klęskę.

(Tel. „N. Ref." z 1 grudnia).

Przeniesienie uniwersytetu i politechniki warszawskiej.

Petersburg. „Strana" donosi, że rada ministrów postanowiła **przenieść czasowo uniwersytet warszawski do jednego z miast Rosyi,** wedle pogłosek, do Saratowa (!), a politechnikę warszawską do Rostowa nad Donem (!).

* *

Nowy tajny memoryał.

Berlin. „Russ. Korrespondenz" zamieszcza nowy tajny memoryał rosyjskiego ministra skarbu Kokowcewa, który wskazuje, że budżet na rok 1906 zamknięty będzie **deficytem 481 milionów rubli,** który jednak jeszcze prawdopodobnie się zwiększy, albowiem w wielu guberniach podatki z powodu rozruchów agrarnych szczuplej wpłyną, a zasiłki państwowe dla dotkniętych głodem są dosyć znaczne. Budżet na rok 1907 także zakończy się **znacznym deficytem** z powodu ubytku dochodów, albowiem chłopi około 40 milionów mniej złożą tytułem rat na ziemię. Wydatki z powodu wojny rosyjsko-japońskiej jeszcze nie są załatwione. Deficyt pokryłaby tylko pożyczka, a ponieważ ani wewnętrzna, ani zagraniczna pożyczka nie da się przeprowadzić, przeto chyba przyjdzie **podwyższyć podatki** a ograniczyć najbardziej wydatki.

Sprawa Hurki.

Petersburg. Sprawa z firmą Lidwala, z którą wiceminister spraw wewnętrznych Hurko zawarł sam bez żadnego upoważnienia umowę na dostawę 10 milionów pudów zboża i dał jej rb. 800.000 zadatku, zaczyna się coraz bardziej wikłać i **może stać się klęską dla rządu wobec zbliżającej się kampanii wyborczej.** „Nowoje Wremia" dziś donosi, że Lidwal nie ma żadnej własności. Jest on tylko zwykłym komisyonerem amerykańskich waterklozetów i nie jest w możności zapłacić nawet rachunku w sumie 110 dolarów, na którą to sumę wytoczył mu sprawę Bank handlowy. — „Nowoje Wremia" dowodzi niemożności fizycznej dostarczenia na termin noworoczny żądanej ilości zboża, gdyby bowiem nawet Lidwal miał gotowy zapas ziarna, koleje nie są w możności przewieść tej ilości.

Petersburg. Lidwal zaprzestał dostarczać zboże, gdyż włościanin, który nabywał na jego rachunek ziarno, przerwał wszelkie operacye. — Włościanina owego zawezwano do Petersburga, lecz nie stawił się, a miejsce pobytu jego jest nieznane.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Na posiedzeniu rady ministeryalnej postanowiono zarządzić szczegółowe zbadanie sprawy Hurki i Lidwalla. Śledztwo ma być powierzone osobom, posiadającym zaufanie cara. Nadto wydała rada ministeryalna zarządzenia, zmierzające do tego, aby z powodu postępowania firmy Lidwall, gubernie dotknięte głodem nie ucierpiały.

Petersburg. Pet. aj. tel. donosi: W sprawie dostawy zboża przez firmę Lidwal powołał car specyalną komisyę śledczą, w skład której wchodzą członek rady państwa Gołubew, senatorzy Koni i Schreiber, marszałek szlachty petersb. hr. Gudowicz i prezes petersburskiego komitetu giełdowego Prozorow. Car podniósł konieczność wdrożenia natychmiastowego śledztwa.

Ruch na uniwersytetach.

Moskwa. Przy wczorajszych wyborach do centralnego komitetu uniwersytetu głosowało 5497 studentów, a to **2044 soc.-dem., 1462 kadetów, 1258 soc.-rewolucyonistów,** 463 zwolenników partyi niezawisłej, 314 grupy pracy, 121 Polaków i 33 syonistów. Do komitetu wybrano 12 soc.-dem., 8 kadetów, 7 soc.-rewolucyonistów, 2 z grupy pracy, 1 z partyi niezawisłej i 1 Polaka.

Pomoc dla rewolucyi.

Berlin. „Vorwärts" ogłasza odezwę, wzywającą do składek na rzecz funduszu wyborczego dla stronnictw socyalistycznych w Rosyi.

Emigracya żydów.

Petersburg. W Odessie utworzyło się żydowskie towarzystwo emigracyjne, którego zadaniem jest popieranie żydowskich rolniczych i przemysłowych kolonii poza obrębem Europy.

Pożyczki dla chłopów.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Wczoraj pojawił się ukaz carski, według którego będą mogły być udzielane chłopom pożyczki z agrarnego banku włościańskiego na zastaw ich parceli rolniczych.

Podejrzane zaprzeczenie.

Kazań. Pet. aj. tel. donosi: Doniesienie, jakoby w gubernii kazańskiej skutkiem głodu ludność masowo sprzedawała dzieci, są nieprawdziwe. Ludność stara się dzieci swe umieszczać w służbie. Wypadku sprzedania dzieci nie było.

Wyroki śmierci.

Odessa. Na mocy wyroku sądu wojennego okręgowego powieszono anarchistów Metza, Brunsztejna i Szereszewską, którzy w jesieni r. z. rzucili bombę do kawiarni Lipmana.

Za znieważanie oficerów.

Odessa. Sąd wojskowy skazał szeregowca batalionu saperów, Riszikowa, który w lipcu ubiegłego roku znieważył oficera słowem i namawiał załogę do jawnego buntu, na roboty przymusowe bez terminu. Na takąż karę skazany został szeregowiec batalionu saperów, Weliczko, za czynne znieważenie oficera na ulicy.

Ruch agrarny.

Kazań. Petersburska Agencya telegraficzna donosi: We wsi Semenow chłopi, podburzeni przez agitatorów, **zrabowali zboże ze spichrzy gminnych** i rozbroili dwóch strażników. Następnego dnia przybył komisarz z 50 strażnikami, którzy, gdy chłopi dalej stawiali opór, **dali salwę, przyczem zginęło wielu chłopów, a wielu innych odniosło rany,** poczem nastał spokój i zboże zwrócono. Agitatorzy uciekli.

Bandytyzm.

Witebsk. Nocą banda, złożona z 10 ludzi, z urzędu gminnego welaszkowskiego zrabowała 2500 rs. Znajdujący się w zarządzie gminnym sędzia śledczy Kalinienko został ciężko pobity przez bandytów. Napadający odebrali mu akta śledcze i spalili je na miejscu.

Odessa. Dokonano napaści na biuro pocztowo-telegraficzne w Romanówce w powiecie benderskim. **Zrabowano 14.000 rs.** Jeden z telegrafistów raniony.

Moskwa. O godzinie 4 rano złodzieje zakradli się do cerkwi Joana, lecz zostali spłoszeni przez stróża, którego, uciekając, śmiertelnie ranili w głowę.

Tuła. Pet. aj. tel. donosi: Wczoraj popołudniu ośmiu nieznanych uzbrojonych ludzi wpadło do kantoru Towarzystwa przewozowego „Noeszda" i zagroziwszy urzędnikom rewolwerami, związało ich, poczem zrabowawszy 400 rubli, uszło.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 1 grudnia.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów p. Breiter zgłosił interpelacyę do ministra kolei w sprawie niesprawiedliwego spensyonowania jednego telegrafisty kolei państwowych.

Przystąpiono do dalszych obrad reformą wyborczą. Uchwalono w myśl propozycyj referenta komisyi grupę XI (podział okręgów wyborczych dla Austryi górnej i dolnej, Tyrola, Voralberga i Salcburga). Nastąpiły obrady nad grupą XII (podział okręgów wyborczych w Styryi, Karyntyi i Krainie).

Z komisyi.

Wiedeń. Komizya cłowa przyjęła ustawę upełnomacniającą handlowo-polityczną. Referentem wybrano p. Lichta.

Protest Wszechniemców.

Wiedeń. Wszechniemcy wręczyli dziś prezydentowi Izby protest piśmienny przeciwko odesłaniu prowizoryum budżetowego do komisyi bez pierwszego czytania.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Dziś wieczorem Koło polskie odbędzie posiedzenie w celu omówienia rozmaitych spraw delegacyjnych. Prawdopodobnie będzie także mowa o strajku dzieci polskich w zaborze pruskim.

Rozłam wśród Młodoczechów.

Praga. Organ agraryuszów czeskich Wrenkow donosi, że poseł czeski dr Herold rozesłał do wszystkich członków klubu młodoczeskiego, nie godzących się na politykę dr Kramarza, telegramy, wzywające ich na zebranie celem utworzenia nowego stronnictwa młodoczeskiego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 1 grudnia.

Wiedeń. Dziś przybyła tu deputacya pensyonistów kolejowych, w celu starania się ażeby wliczono im 40 procentowy dodatek aktywalny do emerytury. Deputacya ta udała się pod przewodnictwem posłów Stwiertni i Chiarego do ministrów kolei i finansów, którzy przyrzekli życzliwe zbadanie możliwości spełnienia tego żądania.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Wyższy Sąd kraj. w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych Stanisława Kosmana i Jana Kurowskiego.

Z Rady kolejowej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu przybocznej Rady kolejowej uchwalono wnioski nagłe Axmanna i tow. w sprawie obniżenia taryfy na przewóz bydła, celem aprowizacyj miast, jakoteż o zwołanie w tej sprawie ankiety. Dłuższa dyskusya wywiązała się nad sprawą braku wagonów.

Przeciwko podwyższeniu opłat pocztowych.

Wiedeń. Rada miasta przyjęła na wczorajszem posiedzeniu rezolucyę przeciw zamierzonemu podwyższeniu opłat pocztowych i telegraficznych.

Ostrzeżenie.

Wiedeń. Wobec wzmagającej się emigracyi z Austryi do Argentyny, ministerstwo spraw wewnętrznych zwraca ponownie uwagę, że obecnie bez specyalnych stosunków jest prawie niemożliwem nabycie tam ziemi po korzystnych cenach i że koloniści cierpią tam z powodu braku odpowiednich komunikacyj i że także przy robotach polnych, z wyjątkiem czasu żniw, bardzo trudno znaleść zajęcie. Stosunki płac są również niekorzystne. W całym kraju panuje wielka drożyzna, szczególnie we wielkich miastach.

Rocznica koronacyi.

Budapeszt. Rząd węgierski zamierza w czterdziestą rocznicę koronacyi cesarza Franciszka Józefa na króla węgierskiego, przypadającą na 8 czerwca 1897 r., obchodzić uroczyście. Na uroczystość tę zaproszeni zostaną także monarchowie zagraniczni.

Traktat austryacko-serbski.

Wiedeń. Serbski poseł Wuicz wyjechał dziś do Budapesztu. Podróż ta pozostaje w związku z rokowaniami w sprawie traktatu austryacko-serbskiego.

Proces „kapitana z Koepenick".

Berlin. Dziś rozpoczął się przed Izbą karną proces głośnego „kapitana" Vogta z Koepenick. Ze strony sądu i policyi przedsięwzięto nadzwyczajne środki ostrożności. Ławę, na której zasiadł oskarżony, otoczono kratą, w celu uniemożliwienia mu ewentualnej ucieczki. Napływ publiczności ogromny, tymczasem biletów na rozprawę wydano bardzo mało. Wielka wesołość powstała w sali, gdy przy wywoływaniu świadków, 10 użytych przez Vogta do napadu grenadyerów gwardyi weszło do sali krokiem „parademarschu"; wesołość powtórzyła się, gdy do sali wszedł burmistrz Koepenicku, dr Langerhaus. Oskarżony sprawia wrażenie zgrzybiałego starca. Odpowiada on na pytania sędziego znane już szczegóły, że nigdy nie był żołnierzem i że już 25 lat przesiedział w więzieniu. Poznał on atoli rozmaite zwyczaje i przepisy wojskowe, gdy jako młodzieniec mieszkał naprzeciwko koszar dragonów i dużo obcował z żołnierzami. Obrońca oskarżonego zakwestyonował kompetencye trybunału, zwracając uwagę, że sprawa ta kwalifikuje się jedynie przed sąd przysięgłych. Prokurator sprzeciwił się temu i sąd udał się na naradę. Znamiennem jest, że sympatye dla oskarżonego i jego obrońcy wzmagają się i manifestują w dobitny sposób. Obrońcy dedykował pewien autor dramat, którego przedmiotem jest napad Vogta na Koepenick.

Berlin. W dalszym ciągu swego przesłuchania podaje Voigt przyczyny dawniejszych swych zasądzeń, przyczem stwierdza, że kilkakrotnie niesłusznie i ostro został zasądzony. Sędzia przyznaje, że wyrok, skazujący go na 15 lat więzienia, nie był nienaruszalnym. Voigt opowiada dalej, że chciał się przesiedlić do Czech i w tym celu starał się o paszport, ale nigdy mu go wydać nie chciano i w ten sposób uniemożliwiano mu powrót do uczciwego życia i zarobku.

Kościół we Francyi.

Paryż. Naczelnicy i skarbnicy urzędów kościelnych Paryża odbyli wczoraj ściśle w tajemnicy trzymane zgromadzenie pod przewodnictwem kardynała Richarda. Jak sądzą, Richard podał naczelnikom znane informacye papieża, których oni trzymać się zobowiązali.

Paryż. W instytucie katolickim odbyło się zebranie paryskich proboszczów i dyrektorów fabryk kościelnych, w celu dowiedzenia się o zarządzeniach papieża. Wedle tych zarządzeń, fabryki kościelne przy objęciu majątków kościelnych w sekwestr mają zachować bierne stanowisko. Dyrektorzy fabryk mają książki, rachunki i papiery wartościowe oddać proboszczom, którzy je znowu złożą do zarządu fabryk kościoła. Proboszczowie nie oddadzą kluczów sekwestrowi, lecz one mimo to będą do dyspozycyi sekwestrów. Spodziewają się, że rząd, który teraz domaga się, aby fabryki kościelne bezpośrednio oddały dobra i rachunki sekwestrom, obecnie odstąpi od tego żądania, tak, że spokój w kościołach 11 b. m. nie zostanie zamącony.

O dyety poselskie.

Paryż. Podczas wczorajszego głosowania w Izbie nad podwyższeniem dyet parlamentarnych z 9000 na 15.000 franków rocznie, okazał się charakterystyczny rozdział stronnictw. Przeciw projektowi głosowała prawica, większość zjednoczonych socyalistów, umiarkowani radykali i nacyonaliści. — Za podwyższeniem głosowała znaczna większość radykałów, niezawiśli socyaliści i demokratyczne zjednoczenie.

Paryż. Izba uchwaliła 290 głosami przeciw 218 podwyższyć płace deputowanych i senatorów na 15.000 fr.

Konserwatywne dzienniki, pisząc o tem głosowaniu, atakują ostro parlamentaryzm. „Figaro" pisze, że podwyższenie dyet jest wprawdzie usprawiedliwione jest drożyzną, lecz czas obecny jest dla niego niestosownym, gdyż budżet wykazuje deficyt. Niezadowolenie ludności dopiero wtedy ustanie, gdy Izba uchwali zmniejszenie liczby deputowanych.

Zjednoczenie socyalistyczne postanowiło pozostawić stronnictwu do rozporządzenia zwyżkę 6000 franków, a użycie tej sumy ma nastąpić w porozumieniu ze wszystkimi deputowanymi.

Interwencya w Maroku.

Paryż. „Eclair" donosi, że opóźnienie w odjeździe eskadry spowodowane zostało pertraktacyami co do naczelnej komendy. Rząd hiszpański zgodził się, aby admirał Touchard objął komendę nad zjednoczoną eskadrą.

Koniec strajku cłowego.

Rzym. Strajk urzędników cłowych zupełnie się nie udał. Z wyjątkiem dwóch urzędników, którzy zostali wydaleni, wszyscy inni wrócili do służby.

Po zamknięciu dziennika.

Wiedeń. W ostatniej chwili dyspozycye co do **dalszych obrad nad reformą wyborczą doznały zmiany.**

Koło polskie uchwaliło właśnie głosować za tem, **ażeby trzecie czytanie reformy odbyło się jeszcze dzisiaj.**

Drugie czytanie skończy się prawdopodobnie dziś o godzinie 7 wieczór, poczem w formie nagłego wniosku uchwalone zostanie natychmiastowe **przystąpienie do trzeciego czytania.**

Tak więc projekt reformy wyborczej dziś **zapewne uchwalony będzie.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

A. Czechow.

CIEMNOTA.

NOWELA.

Młody, jasnowłosy i kościsty parobczak w podartym kożuchu i wielkich czarnych wojłokowych butach czekał, kiedy doktór, skończywszy przyjęcie w szpitalu, wracał do swego mieszkania i podszedł ku niemu z nieśmiałością.

— Ja do pana — powiedział.

— A cóż chcesz?

Chłopak pociągnął sobie dłonią po nosie z dołu w górę, popatrzył na niebo i dopiero potem odpowiedział.

— Ja do łaski pana... Tu u ciebie, wielmożny panie, w oddziale dla więźniów jest mój brat Waśka, kowal z Warwarina...

— Tak, no więc cóż?

— Ja, znaczy się jestem Waśki brat... Nas jest dwóch u ojca: on Waśka, no i ja Kirył. A oprócz nas trzy siostry, a Waśka żonaty i dzieciska są. Ludzi dużo, a do roboty nikogo niema... W kuźni niemal dwa lata ognia nie rozpalali. Ja sam pracuję na fabryce perkali, na kowalstwie nie znam się, a z ojca co za robotnik? Prawdę mówiąc, nietylko pracować, ale on i jeść jak się należy nie może, łyżką do gęby nie trafi.

— Więc czegóż ty chcesz odemnie?

— Zrób łaskę, uwolnij Waśkę!

Doktór popatrzył ze zdziwieniem na Kiryła, i nic nie mówiąc, poszedł dalej. Chłopak pobiegł naprzód i tu padł mu do nóg.

— Doktorze, dobry panie! — błagał, mrugając oczami i trąc znowu nos dłonią. — Uczyń łaskę boską, puść Waśkę do domu! Będę wiecznie do pana Boga za ciebie się modlił. Wielmożny panie, wypuść go! Z głodu wszyscy zdychają! Matka całemi dniami płacze. Waśkowa baba płacze... Poprostu śmierć! Na świat boży nie patrzałbym! Zrób łaskę, uwolnij go, panie łaskawy.

— Głupi ty jesteś czy zwaryowałeś? — zapytał doktór, patrząc na niego ze złością. — Jakżesz ja mogę jego uwolnić? — przecież on jest więźniem!

Kirył zapłakał.

— Uwolnij!

— Ot, dziwak! Jakiesz ja mam prawo? Naczelnikiem więziennym jestem, czy co? Przyprowadzili go do szpitala leczyć, więc leczę, a uwolnić go, ja mam takie same prawo, jak ciebie zamknąć do więzienia. Głupia głowo!

— Ale jego zupełnie niesłusznie posadzili! Nim osądzili, on prawie rok siedział w areszcie, a teraz pytanie, za co siedzi? Żeby on zabijał, czy choć konie kradł, a to tak popadł nie wiadomo za jakie winy.

— Prawda. Ale czyż to do mnie należy?

— Posadzili chłopa i sami nie wiedzą za co. Był on raz trochę pijany, wielmożny panie, nic nie rozumiał i naweł ojca wyrżnął w ucho, a sobię skroń skaleczył o sęk, po pijanemu, no a dwóch naszych chłopców — zachciało się im, widzisz, tureckiego tytoniu — zaczęli go namawiać, żeby i on z nimi zakradł się do ormiańskiego sklepiku, po tytoń. On, wiadomo po pijanemu, i posłuchał dureń. Złamali zamek, wleźli do sklepu i dawajże tam różne awantury wyprawiać. Wszystko porozrzucali, szkło pobili, mąkę wysypali. Jednem słowem — pijani. Nu, a tu zaraz uriadnik... to to, to owo, no i do śledczego. Całuśki rok w areszcie siedzieli, a tydzień temu, w środę, sądzili wszystkich trzech w mieście. Żołnierz stoi z tyłu z karabinem... ludzie przysięgali. Waśka przecie najmniej winny, a oni panowie to tak osądzili, że Waśka to pierwszy koniokrad. Tych obydwóch do aresztu, a Waśkę do rot aresztanckich na trzy lata. A za co? Rozsądź po bożemu!

— Ale w każdym razie to wszystko nie należy do mnie. Udaj się do wyższej władzy.

— Ja już tam byłem u nich. Chodziłem do sądu, chciałem podać, a oni i prośby nie przyjęli. Byłem i u stanowego i u śledczego byłem; każdy mówi: nie moja rzecz! No więc czyjaż to rzecz? A w szpitalu, to już przecie starszego niema. Co chcesz, wielmożny panie, to i robisz.

— Głupi jesteś — westchnął doktór. — Jeżeli przysięgli skazali, to już nie może pomódz ani gubernator ani nawet minister, a cóż dopiero stanowy. Napróżno starasz się.

— A któż ich osądził?

— Panowie sędziowie przysięgli.

— Et, jacyż to panowie. Nasi chłopi byli. Andrzej Gurjew był i Aleksy Chuk był.

— No ale zimno mi, nie mogę z tobą dłużej rozmawiać...

Doktór machnął ręką i poszedł szybko do swojego oddziału. Kirył chciał iść za nim, lecz zobaczywszy, że drzwi zamknięte, zatrzymał się. Stał kilka minut nieruchomo pośród szpitalnego podwórza i nie wkładając czapki, patrzał w stronę doktorskiego mieszkania, potem westchnął głęboko, podrapał się powoli po głowie i poszedł w stronę wrót.

— Do kogóż więc iść? — mruczał wychodząc na drogę. — Jeden mówi: nie moja sprawa — drugi też — nie moja. No więc czyja? Nie, pewno, póki nie posmarujesz — nic nie poradzisz. Doktór to niby mówi, a tam tylko cały czas patrzy na moją garść, czy nie dam mu sinego papierka? Nie, bracie, ja i do gubernatora zajdę.

Przestępując z nogi na nogę i wciąż oglądając się bez żadnej potrzeby, leniwie sunął się po drodze i widocznie rozmyślał nad tem, dokąd iść... Mrozu wielkiego nie było i śnieg zlekka skrzypiał pod jego nogami. Przed nim o jakie pół wiorsty widniało na wzgórzu powiatowe miasteczko, w którem niedawno sądzili jego brata. Na prawo ciemniał budynek więzienny z czerwonym dachem i z budkami na rogach. Na lewo był lasek miejski, pokryty teraz szronem. Panowała cisza. Tylko jakiś staruszek w kobiecym kaftanie i w olbrzymiej czapce, szedł przed nim kaszląc i pokrzykiwał na krowę, którą pędził do miasta.

— Jak się macie, dziadku! — przemówił Kirył, zrównawszy się z nim.

— Jak się masz...

— Na sprzedaż pędzicie?

— Nie, tak... — leniwie odpowiedział stary.

— Mieszczanin jesteście?

Zawiązała się rozmowa. Kirył opowiedział, po co chodził do szpitala i o czem rozmawiał z doktorem.

— To pewna, że doktór tych spraw nie rozumie, — mówił stary, gdy weszli do miasta. — On choć i pan, ale nauczony leczyć różnemi środkami, ale żeby tak jaką prawdziwą radę dać, albo tak mówiąc protokół napisać — to on tego nie może. Na to osobne władze są. U sędziego byłeś i u stanowego. Oni też twojej sprawie nie mogą nic dopomódz.

— Więc dokądże iść?

— W waszych włościańskich sprawach sam najgłówniejszy jest stały członek sądu. Do niego idź. Pan Sinieokow.

— To ten co w Zołotowie?

— Tak, w Zołotowie. On dla was najgłówniejszy. Jeżeli co do waszych spraw należy, to przeciw niemu nawet i sprawnik niema pełnego prawa.

— Daleko bracie iść!... To będzie z piętnaście wiorst, a może i więcej.

— Komu potrzeba, to ten i sto wiorst pójdzie.

— To się wie... A cóż jemu, prośbę podać, czy jak?

— Tam dowiesz się. Jeśli i prośbę, to ci pisarz prędko napisze. Tam jest pisarz.

Rozstawszy się z dziadem, Kirył postał na środku placu, pomyślał chwilę i poszedł z powrotem. Postanowił iść do Zołotowa.

W kilka dni później doktór, wracając ze szpitala do domu, ujrzał znowu u siebie na dziedzińcu Kiryła. Lecz teraz nie był on sam, przy nim stał jakiś chudy, bardzo blady staruszek, który bez przestanku kiwał głową, jak wahadłem i poruszał ustami.

— Wielmożny panie, ja znowu do łaski pańskiej, — zaczął Kirył. — Ot z ojcem przyszliśmy, zlituj się, uwolnij Waśkę! Stały członek mówić ze mną nawet nie chciał. Powiada „idź precz“!

— Wielmożny panie, — zachrypiał szeptem stary, podnosząc drżące brwi — bądź miłosierny. My ludzie biedni, podziękować wielmożnemu panu nie mamy czem, lecz jeśli pan sobie życzy, to Kirył albo Waśka odrobić mogą. Niech pracują.

— Odrobimy! — powiedział Kirył i podniósł rękę, jak do przysięgi.

— Wypuść go! Z głodu mrą! Jęczą bez przestanku, wielmożny panie.

Chłopak szybko spojrzał na ojca, pociągnął go za rękę i obaj jak na komendę upadli doktorowi do nóg. Ten zaś machnął tylko ręką i nie oglądając się poszedł prędko do swoich drzwi.

Biuro Stow. Naucz.
Kraków, Karmelicka 36
poleca kilka Polek z wyż. wykształceniem, muzyką, językami, bardzo wykształconą Niemkę z muzyką, językami, kilka „dames de compagnie". Poszukuje bon Francuzek. 5239 1 3

Do wynajęcia
trzy pokoje z elektrycznem oświetleniem łazienką i całkowitem utrzymaniem. — Łobzowska 4, parter na prawo. 5249 1 3

Świeże towary
najlepszej jakości i po najtańszych cenach **na święta** poleca handel pod firmą
Wojciech Olszowski
w Krakowie, 5236 1 0
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Udzielam
Lekcyj rachunkowości
państwowej i kupieckiej. Wiadomość: Kraków, ul. Floryańska l. 26 w Głównym składzie kraj. płócien korcz.
5093 5 10

Kamienica
I piętrowa **narożna**, 9 okien front, cynkiem kryta w **Ludwinowie** jest do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach.
Wiadomość: Ludwinów l. 78, od 2—5 po poł.
4953 7 10

PALARNIA KAWY
poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.
2846 160 0

Dla Pań
Kursa do egzaminu państwowego z rachunkowości ogólnej, państwowej oraz buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej.
Warunki przypuszczenia do egzaminu zapewnione. 5035 3 4
Dla Panów godziny osobne.
KAZIMIERZ KOCHMAŃSKI
C. k. Urzędnik rachuby skarbowej.
Kraków, Plac Matejki l. 3.

„AURORA"
Towarzystwo wzajemnej pomocy posagowej, Lwów, Podwale 7. Agencje w większych miastach.
Zawiadamia się P. T. Członków, że 16-ty posag otrzymał p. Gerschon Schauer z Kołomyi. 4301 6 0
Prezes: *Roman Pawlikowski.*

40 koron
wystarczy do utrwalenia samoistnego zarobku lub dochodu pobocznego przez prosty wyrób, nie wymagający ani fachowych wiadomości ani osobnego lokalu. Katalog za darmo.
Industriewerk Siebenhirten
bei Wien 76. 4697 2 0

FABRYKA WYROBÓW CHEMICZNYCH • STANISŁAW HOF W KRAKOWIE • PASTA DO OBUWIA ZE SKÓR CHEVREAU, BOKSKALF ITD. • MARKA OCHRONNA

HOFA pasty są najwytworniejszym wyrobem polskim.
HOFA pasty konserwują skórę i nadają obuwiu trwały połysk.
HOFA pasty są wydatniejsze od wszystkich innych.
Za zwrotem 5 pudełek próżnych z pasty Hofa, daje się **1 pudełko z pastą gratis.**
W każdym handlu.
1509 54 68

D. E. FRIEDLEIN
Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia Nut oraz Ekspedycya Pism
Kraków, Rynek 17. **Rok założenia 1796.**

L. Rydel. Bodenhain, dramat. K 4·—

J. Baudouin de Courtenay Autonomia Polski. K 1
A. Baumfeld. Ewangelia Syna Bożego z Ducha i Natury. K 2
Czarny Mankiet. Historya ruchu Maryawickiego K —·30
5242 1 3
T. Herburt. Samowładca K 2·40
J. K. Ingram. Historya ekonomii politycznej K 2·20
E. Łuskina. Chińskim tuszem. Nowele. K 2
— Viraginitas. Romans stylizowany. K 2·60
T. Miciński. Kniaź Patiomkin. K 2·60
K. Tetmajer. Wybór nowel. K 2·60

Na żądanie bezpłatna wysyłka katalogu gwiazdkowego.

W Magazynie
Henryka Schwarza
Kraków, Grodzka 13. Telefon 43.
Wielka wysprzedaż Gwiazdkowa.
5091 5 8

Pracownia Sukien Damskich
ZOFII MAKOWSKIEJ
ul. Biskupia l. 5. 5143 7 52

Kto miewa padaczkę, kurcze, nie może sypiać lub popada w nerwowość
Epilepsie
... za darmo, opł. od ... Schwanen-Apotheke Frankfurt a. M. 8 31.
5067 2 52

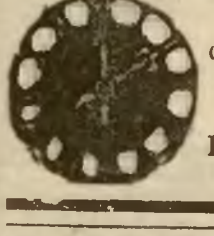
Kupię willę z ogrodem
w okolicy Krakowa. — Zgłoszenia przyjmuje p. Franciszek Karpiński w Krakowie, ul. św. Anny 5. Pośrednictwo wykluczone. 5232 2 3

ZUPEŁNIE ZA DARMO
bez żadnej zapłaty



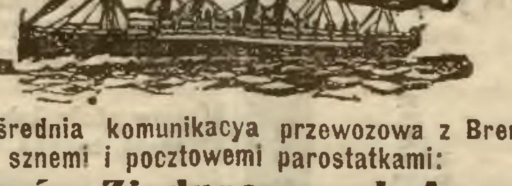
każdy otrzyma jako podarek gwiazdkowy **budzik kolejowy** w nocy świecący, lub **zegarek Rosskopfa** wartości 5 koron wraz z pięknym **kalendarzem ściennym** z koszyczkiem, kto do 15 grudnia zamówi towarów za cenę ponad 30 koron. Zażądać przeto zaraz mój cennik z 2000 odbitek, zadarmo, opłacony.
Max Böhnel
zegarmistrz
Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 27.

PIERWSZA MORAWSKA FABRYKA ZEGARÓW WIEŻOWYCH
FR. MORAVUS, Berno, Wielki plac 6,
wyrabia i dostarcza



Zegarów wieżowych
dla kościołów, zamków, szkół, fabryk, ratuszów, will tylko w doskonałem wykonaniu, bardzo tanio.
Zegary do kontroli stróżów.
Kosztorysy za darmo. Najwyższe odznaczenia za wywóz znakomitych wyrobów. 2006 31 0

PÓŁNOCNO NIEM. LLOYD W BREMIE
(Norddeutscher Lloyd),
GENERALNA AGENTURA DLA GALICYI
we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej L. 93.



2833 64 0

Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremen, pospiesznemi i pocztowemi parostatkami:
Do Stanów Zjednoczonych Ameryki
(Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylii, Argentyny (Buenos Aires), Australii, Japonii etc.
Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.
Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:
Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka l. 93.
Korespondencya w językach: polskim, ruskim i niemieckim.
Kwarantanna dla podróżnych z Galicyi już została zniesiona, wobec czego można do Ameryki zaraz odjeżdżać z Bremy.

Samochody 1. „Benza" na 14—1[illegible] koni z 5 siedzeniami 2. „Dion de Bouton" 6—8 koni z [illegible] siedzeniami, **do sprzedania.** Kraków ul. Długa 10, Wieczorek. 4854 6 9

Prawdziwy miód pszczelny lipcowy
deserowy, patokę, wysyła w 5-kg. blaszankach szczelnie zamkniętych, po **6 koron z opłatą poczty** i blaszanki. — **Miód pitny** zaś w szklanych oplatanych gąsiorkach za 5 kg. po **5 kor 60 h również z opłatą poczty.** Na żądanie w beczkach koleją **Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowcach, **poczta Siemikowce.** 5136 8 25

PANOWIE!
Spróbować lepiej niż studyować!
RASOL
goli bez brzytwy
w domu wygodnie, gładziutko!
Nie drapie, nie gryzie, nie piecze! Rzecz istotnie dobra! A jak tanim jest ten środek do golenia! 1 kg. kosztuje 2·40 K. a starczy na 30 razowe ogolenie się! Do tego kostka rasolowa 30 hal.
Wysyła 4989 4 0
D. Erdös, Budapest
V., Bálvány-utca 3.
Dostać można w aptekach, drogueryach, perfumeryach i c. k. trafikach.
Opatentowany! Prawnie chroniony!



Przeszło ½ metra mająca mówiąca
Lalka
o ruchomych członkach, zamykająca oczy do snu, mówiąca „papa" i „mama" z paryską fryzurą
5 koron.
Wysyła za zaliczką
Juliusz Fekete
Wiedeń, V. 5065 2 3
Schönbrunnerstrasse 31 R.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów** 4560 7 22
Józefa Wekslera
w Krakowie, ul. Grodzka L. 71.
poleca w bardzo wielkim wyborze **GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i walce najnowszych zdjęć.**
Gramofon koncertowy z 10 płytami zlr. 35.
Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko **po cenach umiarkowanych.** Cenniki darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Nowo otwarty! HOTEL AUSTRIA Nowo otwarty!
Wiedeń, II., Praterstrasse 52.
(w bezpośredniej bliskości dworca kolei północnej i północno-zachodniej). Pierwszorzędny dom. 70 pokoi z najmodniejszym komfortem urządzonych. Elektryczne oświetlenie. Centralne ogrzewanie, winda, łazienki. Telefon międzymiastowy. Pokoje wraz ze światłem i ogrzaniem po 3 korony. Kawiarnia i restauracya w hotelu. Apartamenty dla rodzin przy dłuższym pobycie po cenach znacznie zniżonych. 2964 14 27



PICCOLO
najprostszy, najtańszy, najpewniejszy pojazd motorowy; palacz niepotrzebny. Wyborny do jazdy po górach. Najpraktyczniejszy pojazd dla lekarzy, kupców, podróżnych prywatnych. Zażądać prospektu.
Aleksander Hatschek
generalny zastępca na Austro-Węgry. 5229 1 4
Wiedeń, IV., Magdalenenstr. 38, „Motor-Palast".

Szkoła Przygotowawcza
do egzaminów z rachunkowości kasowej, ogólnej, państwowej i kupieckiej składanych przed odnośnemi **komisyami w c. k. Namiestnictwie, Akademii handlowej i w Wydziale krajowym,** została otwarta. — Kandydaci i kandydatki obok teoretycznego wykształcenia nabędą również doskonałej rutyny w praktycznych wiadomościach. — Wykłady, które będzie się prowadzić **oddzielnie dla Pań i Panów,** obejmować będą:
1) Rachunkowość kasową.
2) Rachunkowość ogólną i państwową.
3) Buchalteryę pojed., podwójną.
4) Kaligrafię, stenografię, korespondencyę i język niemiecki.
Warunki przypuszczenia do egzaminu zapewnione.
Wykłady objął rut. egzam. nauczyciel rachun. państw. i t. d.
Henryk Gottlieb
5188 2 30 **Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.**

Somatose
(białko mięsne)
podnieca apetyt i wzmacnia,
wszystkim osobom, które oddają się wytężającej pracy umysłowej lub cielesnej, należy zalecić jak najusilniej. 1798 4 5

10% TANIEJ NA GWIAZDKĘ
Mydła i perfumy oryginalne francuskie, krajowe, i na wagę. Elegancko i bogato wyposażone kasety odpowiednie na podarek, oraz WSZELKIE ARTYKUŁY TOALETOWE. poleca w wielkim wyborze
Skład apteczny **„SANITAS"** Kraków ul. Długa l. 16.

Willa

w okolicy miejsca kąpielowego Rabki, bardzo piękna, latem i zimą zamieszkana, przynosząca znaczny procent, jest z powodu stosunków rodzinnych **do sprzedania.** — Wiadomość: Krawczyk w Chabówce. 5203 2 6

Znakomita

Herbata z wieżą



wszędzie w kraju do nabycia

SZARSKI I SYN

w Krakowie.

Rok założenia 1853. 4496 19 0

PATENTY

marki ochronne i ochronę modeli we wszystkich państwach europejskich i zamorskich wyjednywa Inż. S. Dzbański przysięgły rzecznik patentowy. **Wiedeń VII.,** Lindengasse 2 (telefon 5662). 2837 111 0

Najlepsze

INSTRUMENTA MUZYCZNE



NAJGUSTOWNIEJSZE ZABAWKI I PODARKI

4877 5 9



po najtańszych cenach rozsyła

BAZAR AMERYKAŃSKI

Kraków, Grodzka 59.

Proszę żądać cennika ilustrowanego franko i darmo.

K. 3406. 5180 2 3

Konkurs.

Magistrat miasta Żywca rozpisuje konkurs na posadę **weterynarza miejskiego** z płacą roczną 1400 koron. Posada ta nadaną będzie prowizorycznie, a po 3 latach nienagannej służby może nastąpić stabilizacya.

Podania należycie udokumentowane należy wnieść do tutejszego Magistratu w terminie do **dnia 15 grudnia 1906 r.**

Żywiec dnia 24 listopada 1906.

Burmistrz
Jan Studencki.

Kazimiera Matczyńska

przeniosła się ze dworu Łapszyn **do Kołomyi, Mnichówka 80,** gdzie dalej prowadzi przemysł domowy. Sprzedaje najlepsze buliony z drobiu i zwierzyny po 24 K, 20 K, 15 i 13 K za 1 kg. Owoce kandyzowane po 4 K. Korniszony pikle po 70 h. słoik. Pasztet wypiekany „pain de gibier" po 2 K funt. 4931 12 0

OGRODNIK

żonaty, w średnim wieku z kilkoletnią praktyką, obeznany w swoim zawodzie, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca od 1 stycznia 1907. — **W. W.** poste rest. **Gorlice.** 5158 3 3

Parterowy Dom z placem

nad Rudawą blizko ul. Zwierzynieckiej. **do sprzedania.** Pozwolenie na budowę i oswobodzenie na 18 lat czynszu, przez Magistrat otrzymane.

Oferty list. tylko seryo pod **K. L.** poste restante **Kraków.** 4879 8 8

Pożyczki, zaliczki, kredyt!

Bardzo korzystne warunki. Bez wydatków naprzód. Bez zapowiedzenia! Szybkie załatwienie, względnie natychmiastowa pomoc. Dogodna spłata w ciągu kilku lat. Szczególnie korzystne dla oficerów, urzędników wszelkiego stanu, osób mających stanowisko i t. d. Na spadki, na prawo użytkowania, depozyty legaty najwyższe kwoty. Zgłosz.: **„Sekretär"** do Annoncen-Expedition Eduard Braun, Wiedeń, I., Rotenturmstr. 9. Porto na odpowiedź. (Korespondencya niemiecka). 3780 13 13

Najlepsze i najtańsze źródło nabycia!

Zwracam uprzejmie uwagę! Od moich instrumentów muzycznych nie płaci się cła, gdyż wszystkie są wyrobami krajowemi. Poręczenie. Wymiana dozwolona lub pieniądze napowrót.



Polecam najlepsze harmonijki ręczne Nr 306, 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów. Wielkość 31×15½ ctm. **K 7·—.** Nr 307½, 10 klawiszy, 3 rejestry, 70 głosów, wielkość 31×15½ ctm. K 7·50. Nr 663, „Volksfreund-Akkordeon", 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, podwójne strojenie, 3 rzędy trąbek, wielkość 31×15 ctm. K 7·—. Poręczenie za robotę dokładną i mocną. Wysyłka za zaliczką.

HANNS KONRAD

◆ Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych ◆
4191 **w Brüx Nr 1001** (Czechy). 7 15

Cenniki z przeszło 1000 odbitek wysyła się na żądanie każdemu za darmo opłacone.

Bardzo prosty sposób użycia!

„PACIFIC" PRZETWÓR MĄCZNY ZE SUSZONYCH JAJ został zbadany w urzędowym Zakładzie do badania środków żywności i wolno go bez przeszkody sprzedawać i używać. Pod stałą kontrolą Zakładu badawczego gremium aptekarzy.

„PACIFIC" PRZETWÓR MĄCZNY ZE SUSZONYCH JAJ JEST NIEZBĘDNY

Niezmiernie tani!

Dostać można w każdym handlu z działu środków spożywczych w paczkach po 10, 60, 120, 240 halerzy „PACIFIC" PRZETWÓR MĄCZNY ZE SUSZONYCH JAJ

do przyrządzania wszelkich potraw i t. d., do których wogóle używa się żółtka jaj.

Telefon Nr. 1329, **LUDWIK WILD, WIEDEŃ,** VI., Magdalenenstr. Nr. 14. 5124 2 8

GWIAZDKOWA SPRZEDAŻ ::: OKOLICZNOŚCIOWA :::

Wielkie zniżenie cen



naszych **wszystkich** zapasów towarów w materyach **wełnianych, do prania i jedwabnych, aksamitach, barchanach, flanelach, bieliźnie** itd. itd., nastręcza **jak rzadko, korzystną sposobność do niezmiernie taniego zakupna praktycznych i stósownych**

PODARKÓW NA GWIAZDKĘ.

☛ Kazać przysłać sobie ☚ za darmo, opłatny **zbiór próbek okolicznościowych** ze znacznie zniżonemi **cenami** gwiazdkowemi, tudzież

Ilustrowany Katalog Gwiazdkowy

ze setkami odbitek wszelkich możliwych przedmiotów na podarki i do użytku, zabawek dla dzieci itd.

Jedna z naszych ofert: 4840 3 3

Najnowszy kołnierz fichu z czarnego, prawdziwego futra, 140 ctm. długi . . . . **9·20 K.**
Stosow. do tego płaski zarękawek 3·35 „
Wspaniała damska futrzana czapeczka czarna, imit. Sealskin . . **6·70 „**

GRAND MAGASIN **„AU PRIX FIXE"** WIEDEŃ, I., GRABEN 15-12.

Wejście: HABSBURGERGASSE 1.

Rok zał. 1872. **KAMMER & SCHLESINGER** Rok zał. 1872.

☛ POLECA ☚ Największy wybór perfum, mydeł i artykułów toaletowych.

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż z dniem 10 bm. 1906 została otwarta

NOWA DROGUERYA ::: I PERFUMERYA

ORAZ

SKŁAD PRZYBORÓW :FOTOGRAFICZNYCH:

POD FIRMĄ 4944 7 8

J. LINK W KRAKOWIE

ulica Sławkowska 1 (w domu Arcybractwa Miłosierdzia).

☛ POLECA ☚ Największy skład artykułów chirurgicznych, hygienicznych i opatrunków.

Przy **Banku chrześcijańskim w Krakowie** została otwartą pod kierownictwem fachowo wykształconych i rutynowanych c. k. urzędników rachunkowych

SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA

do egzaminów z rachunkowości kasowej, ogólnej, państwowej i kupieckiej, składanych przed odnośnemi komisyami w c. k. Namiestnictwie Akademii handlowej i w Wydziale krajowym.

Kandydaci i kandydatki obok teoretycznego wykształcenia nabędą tutaj również doskonałej rutyny w praktycznych wiadomościach, jakie im będą w obranym zawodzie niezbędnie potrzebne.

Wykłady obejmować będą:

1. Rachunkowość kasową,
2. Rachunkowość ogólną i państwową,
3. Buchalteryę pojedyńczą i podwójną,
4. Korespondencyę kupiecką i prace kantorowe,

a nadto po zgłoszeniu się dostatecznej liczby kandydatów, względnie kandydatek udzielać się będzie za osobną dopłatą nauki:

a) języka niemieckiego,
b) pisania na maszynie,
c) stenografii.

Zgłoszenia ustne lub pisemne każdego czasu wnosić należy pod adresem: **Bank chrześcijański w Krakowie, ulica Jabłonowskich, l. 18.** 4970 5 0

Siła około 150.000 koni w urządzeniach ssąco-gazowych

naszego systemu w ruchu. 3526 8 26

Najmniejsze zużycie paliwa. — Najtańszy ruch.

Najmniejsze zużycie węgli.



Największe wyzyskanie paliwa.

KAROL KREJCAR, zastępstwo firmy Langen & Wolf, Lwów, ul. Jabłonowskich L. 2.

Wszystkie używane wielkości aż do siły 100 koni wciąż się wyrabia i dostarcza się ich w przeciągu odpowiedniego czasu.

Na św. Mikołaja

kolosalny wybór senzacyjnych okazyjnych bombonierek po cenach fabrycznych. — Cukry i Czekoladki, Pierniki i Mikołaje piernikowe są na składzie u firmy

S. Ryszard i Spółka

dawniej Nowiński 5131 2 4

parowa fabryka czekolady i Cukrów deserowych

Kraków, ulica Bracka L. 5.

Pierwsze i najstarsze w Galicyi c. k. rządowo upraw.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

emeryt. majora **A. Kornbergera i K. Moscheniego** w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 15, „Willa Wanda"

udziela wyjaśnień i sporządza najstaranniej podania we **wszystkich sprawach** dotyczących służby wojskowej, tudzież **wszelkiego rodzaju podania do Tronu.**

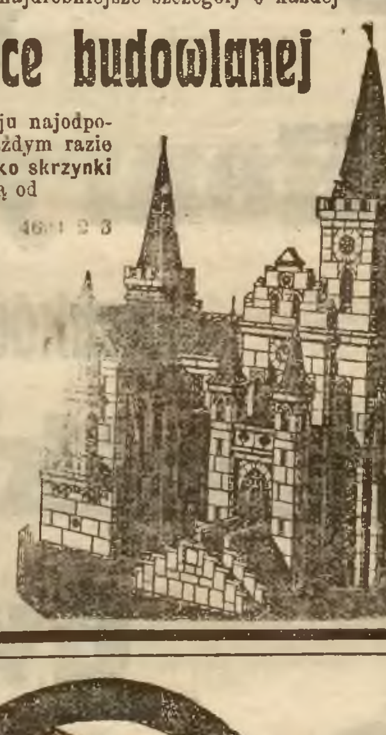
Na odpowiedź dołączyć należy markę 15 hal.

Zakład wojskowo - naukowy i Pensyonat przyjmuje uczniów i prywatystów **każdego czasu.** 2803 12 0

Mają dzieci Państwa już kotwiczną skrzynkę budowlaną? Jeśli mają, to prosimy czemprędzej zażądać od podpisanej firmy najnowszego cennika skrzynek budowlanych, aby łaskawi Państwo **mogli w największym spokoju wybrać** następną skrzynkę dopełniającą

Jeśli dzieci Państwa nie mają jeszcze **żadnej** kotwicznej skrzynki budowlanej, albo jeśli posiadają przez pomyłkę skrzynkę **bez ochronnego znaku „Kotwicy" a więc naśladownictwo,** wtenczas **nowy cennik jest podwójnie ważnym dla łaskawych Państwa,** gdyż podaje on najdrobniejsze szczegóły o każdej

kotwicznej skrzynce budowlanej



i pozwala Państwu wybrać w zupełnym spokoju najodpowiedniejszą skrzynkę dla swoich dzieci. W każdym razie prosimy we własnym interesie zapamiętać, że **tylko skrzynki opatrzone ochronnym znakiem „Kotwicą"** są od

ćwierć wieku 4651 2 3

uznanym za dobry Richtera **oryginalnym wyrobem,** wszystkie zaś inne tylko **naśladownictwem.** W tym bogato ilustrowanym cenniku opisane są także **kotwiczne skrzynki mostowe, kotwiczne układanki, jak kulisto-mozaikowe zabawki** itd. **Prawdziwe tylko z Kotwicą.**

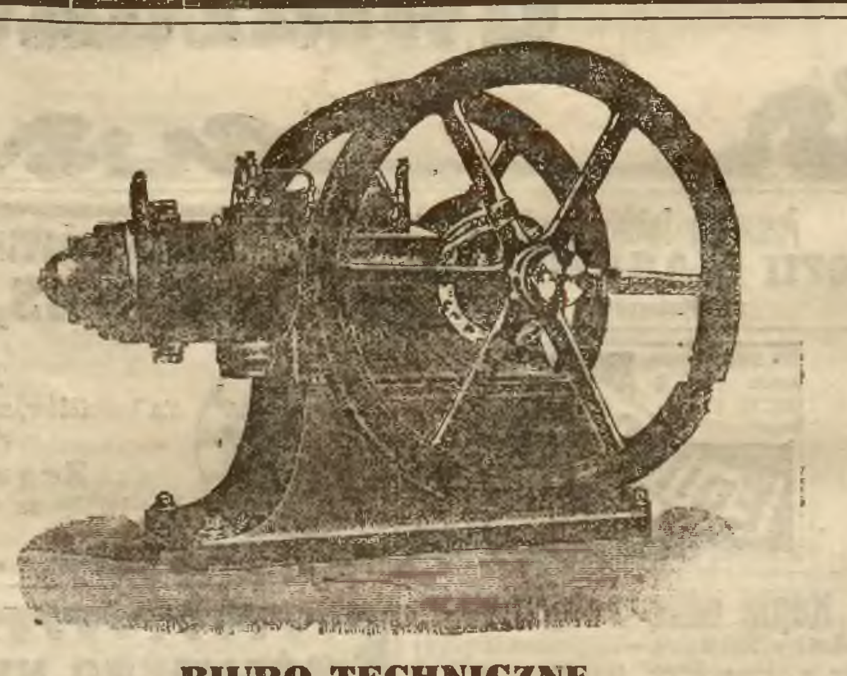
A. Ad. RICHTER & Cie.,

Król. nadworni i szambelańscy dostawcy.

Kantor i skład: **I. Operngasse 16 Wiedeń, XIII/I** Fabryka (Hietzing).

Rudolstadt, Norymberga, Olten (Szwajcarya), **Rotterdamm, Petersburg, Nowy York.**

Kto lubi muzykę, niech zażąda także cennika sławnych Imperator-instrumentów muzycznych, aparatów mówiących i kotwicznych błon brzmiących.



BIURO TECHNICZNE

UNIVERSUM

S. HAŁATKIEWICZ i J. MIESZKOWSKI

KRAKÓW, ULICA PODWALE 13.

Skład wszelkich artykułów techniczn. dla kopalń, fabryk i gospodarstw wiejskich. — Generalne zastępstwo Towarzystwa Udział. specyalnej fabryki motorów w Warszawie

poleca: 4894 6 9

Motory stałe lub na kołach (lokomobile) do pędzenia ropą, naftą lub spirytusem, marka URSUS siły od 1 do 60 koni mechanicznych, przeszło 200 sztuk w ruchu, najlepsze referencye.

Motor URSUS jest jedynym współczesnym motorem do pędzenia surową ropą, a całoroczne próby z ropą galicyjską dały najświetniejsze rezultaty, na co posiadamy zaświadczenie Warszawskiego Tow. techników.

Motor URSUS odznacza się lekką, silną a nadzwyczaj prostą konstrukcyą, co przy minimalnem użyciu ropy, zupełnem bezpieczeństwie od wzniecenia pożaru, i łatwej obsłudze czyni go

maszyną wprost nieporównaną.

Celem wprowadzenia tych istotnie znakomitych maszyn do Galicyi, dajemy jak najdalej idące gwarancye i najdogodniejsze warunki spłaty. — Reperacye bierzemy na siebie.

CENNIKI, OFERTY, KOSZTORYSY ODWROTNIE.

Na św. Mikołaja.

ANTONI ROTHE

w Krakowie, ul. Sławkowska 13,

poleca 5001 6 6

Prześw. Duchowieństwu i Szan. Publiczności własnego wyrobu:

świece z czystego pszczelnego wosku

gładkie i ozdobne,

stoczki, pierniki miodowe, miód praśny: lipowiec i ogrodowy, wielki wybór ozdobnych pierników i cukierków na **drzewko,** oraz

skład świec stearynowych,

kościelnych i salonowych z najlepszych fabryk.

Ceny umiarkowane.

Tanio do sprzedania: kredens, stół do jadalni i kanapa. Zgłoszenia ul. Grodzka 39, schody na prawo, III p. drzwi 3, od 9—11 i od 2—4 pop. 5231 2 2

Z. LAMENSDORF

Fryzyer, Sławkowska 11,

poleca swój **salon** dla Panów, wyrób sztucznych włosów, czesanie Pań, oraz przybory toaletowe. 4462 9

ZUPEŁNA NOWOŚĆ!

Ważne dla Pań

NACZYNIA EMALIOWANE cloudy HERKULES cloudy

są najtańsze i najtrwalsze w użyciu.

Wyłączny skład fabr. utrzymuje

ALFONS MENŠIK

nowo-otworzony HANDEL ŻELAZA w Krakowie ulica Floryańska L. 34 (naprzeciw Cukierni Lwowskiej) 4656 13 20

tudzież po cenach nader przystęp. wszelkie przybory domowe i kuchenne. Naczynia „Sphinks. Okucia budowl. i do mebli. Narzędzia dla wszelkich gałęzi rękodzieła.

Specyalność: Kompletne wyprawy kuchenne.

Kredyt osobisty dla urzędników

oficerów, nauczycieli i t. d. Samoistne stowarzyszenie oszczędności i zaliczek związku urzędników udzielają pod b. przystępnemi warunkami osobistych pożyczek także na kilkoletnie spłaty. **Pośrednictwo wyłączone.** Adresy stowarzyszeń podaje za darmo: **Centralleitung des Beamten-Vereines, Wiedeń, I., Wipplingerstrasse L. 35.** 4408 16 52

Najlepsza i najtańsza

Kawa.

5 kg. opłatnie za zaliczką, zielonej, b. dobrej, K 11·50, 12·50, 14·—, 15·—, **palonej,** przewybornej, K 14·—, 15·—, 16·—. 2841 37 0

Fr. Jelínek, Slatiňany, Czechy.

Zażądać cennika opłatnie za darmo!



Najlepsze i najtańsze

skrzypce

Cytry, gitary **altówki, klarynety, flety** oraz wszelkie **instrumenta dęte** tylko we fabryce instrumentów pod firmą

O. Lederhofer w Pradze, Jerusalemgasse 15, filia w Opawie.

☛ CENNIKI DARMO. ☚

4314 9 26

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8

polecają

Wełniane i Himalaya

- Halki damskie i dla dziewcząt,
- Bluzki
- Bolera,
- Kaftaniki,
- Kalesony,
- Pończochy,
- Skarpetki,
- Rękawiczki,
- Szale i chustki,
- Kamasze. 4455 7 0

Salon Malarzy polskich (H. Frista)

ul. Floryańska 37, I p.

Sprzedaż oryginał. obrazów pierwszorzędnych artystów polskich

Salon otwarty od 10—12 i od 3—5-tej. 3446 30 30

Pierwszy Zakład plisowania

przy ul. Niecałej l. 13, parter,

przyjmuje wszelkie roboty w zakres plisowania wchodzące (fałdy gładkie, płaskie i desenie). Sukien kloszowych wyprawa się formę, albo na gotowe przykrawa się je w zakładzie.

3405 14 0

Nadszedł Wagon

świeżej, kiszonej, prawdziwej

KAPUSTY MORAWSKIEJ

Sprzedaję po 14 K za 100 kg. loco Kraków. O łaskawe zamówienia upraszam. Zamówienia z prowincyi wysyłam odwrotną pocztą.

Juliusz Spira

4910 5 10 Kraków, Kolętek 4.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie

Rok założenia 1870
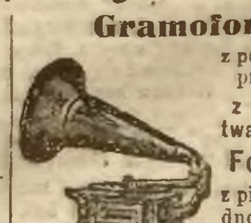
przeniesione do nowego lokalu, **ulica Straszewskiego L. 28,** naprzeciw Uniwersytetu Jagiell., udziela **pożyczek wekslowych, budowlanych, hipotecznych i na zastaw pensyi.** Od **wkładek oszczędności** płaci 4%, od dnia złożenia kapitału.